Nr. 56. Lwów — Środa dnia 9 Marca. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 K. 20 h. w Niemczech „ 3 „ — w innych Państwach „ 4 „ —
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 K.
Numer kosztuje we Lwowie 8 h. na prowincyi 12 h.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Franciszki | Tarazyusza
Jutro: 40 Męczenników | Porfiryusza

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 6 m. 33 Zachód „ „ 5 m. 50

Długość dnia godzin 11 minut 17 Przybyło dnia od wczoraj 5 min.

Sytuacya parlamentarna.

W Radzie państwa, która dziś się zbierze na sesyę, przerwaną przed Bożem Narodzeniem, prawie nic się nie zmieniło w ciągu półtrzeciamiesięcznych wakacyj. Trochę więcej zniechęcenia i pesymizmu po stronie zwolenników dodatniej pracy, trochę mniej pewności siebie, mniej animuszu i gęstych min po stronie czeskiej obstrukcyi, — oto i wszystko. Akompaniamentem, niedostrojonym do tego usposobienia, są awantury uliczne w Pradze, skierowane wzajemnie przeciw niemieckim i czeskim studentom. A jak te awantury może tem się skończą, że będą zamknięte oba praskie uniwersytety, tak Radzie państwa będzie zostawiona swoboda zajmowania się górami wniosków nagłych aż do Wielkiejnocy, poczem podwoje parlamentu znowu się zamkną. Widmo rozwiązania izby poselskiej przybiera coraz wyraźniejsze kształty. Rzeczywiście, nie ma po co przedłużać jej żywota, ponieważ nie ma już żadnej nadziei na zaniechanie przez Czechów obstrukcyi. Niezaprzeczenie bardzo słusznie powiada przyjaciel Czechów dr. Ebenhoch w swym *Linzer Volksblatt*, że „gdyby młodoczesi zmienili swą taktykę i stanęli do pracy dodatniej, to ich żądania dałyby się łatwiej wykonać; mogliby uzyskać i uniwersytet na Morawie i swój język w wewnętrznem urzędowaniu w Czechach“. Oni sami dobrze to wiedzą; słyszeli to z ust polskich pośredników między nimi a rządem; mogli się przekonać podczas poufnych narad, że Koło polskie poprze ich całym swym wpływem i całem znaczeniem silnej jak spiżowa skała falangi. Czemuż jednak nie chcieli bez zwłoki ustąpić, czemu jeszcze go daremnie dobijają obstrukcyę? Odpowiedź na to zapytanie prosta: obstrukcya przestała już być ich środkiem, stała się celem, bo ostatniem zabezpieczeniem mandatów, ostatnią deską, która trzyma ich jeszcze na powierzchni fal politycznych. Aby mogli mówić, że za nimi stoi cały ich naród, ciągle go utrzymywali w stanie wzburzenia, radykalizowali swych wyborców za pomocą pism i na niezliczonych wiecach; nigdy jednak nie przyszło im na myśl, że to, co oni robią z wyrachowania, wyborcy wezmą do serca, naprawdę się zradykalizują, pójdą dalej od nich i nietylko im się wyrwą, ale poczną ich od siebie odpychać, jako zbyt umiarkowanych. To się jednak stało, a chociaż oni się spostrzegli, było już za późno. W ostatnich czasach wszystkie uzupełniające wybory przynosiły im same porażki, a same zwycięstwa radykalniejszym od nich agraryuszom. Wybór w Königgrätzu dr. Adalberta Sternberga — wolentaryusza radykalizmu jaskrawego, nieokiełznanego — słusznie nazwano „Königgrätzem młodoczechów“. Ten młody polityk, potomek wielkiego rodu na Morawie, człowiek bardzo zdolny, bardzo wymowny, wszedł wcześnie w zatargi z arystokracyą z powodu zjadliwych na nią satyr, pisanych z talentem; z wojskowością także się ostro poróżnił, bo bez pozwolenia udał się był do Transwaalu, aby po stronie boerskiej walczyć z Anglikami. Obok niezaprzeczenie licznych przymiotów, posiada on tę wadę, że się z każdym musi poróżnić. Z tego powodu miał mnóstwo zajść przykrych, które sprawiły, że się ostatecznie znalazł po za swoją sferą. Wtedy się przerzucił na przeciwny kraniec warstw społecznych, poszedł tam, gdzie za czasów Rzeczypospolitej chodzili pokłóceni z nią królewięta: do społecznej Siczy. Radykalne kozactwo czeskie okrzyknęło go swym hetmanem w Königgrätzu — i tak oto się zarysowało przyszłe panujące w Czechach stronnictwo. Młodoczesi zejdą z pola; zepchnie ich agrarna omladyna, jak oni zepchnęli staroczechów. Niezawodnie mogliby się jeszcze uratować, gdyby śmiałym a nagłym zwrotem w polityce parlamentarnej zdołali uzyskać dla kraju różne korzyści. Ale tak nasiąknęli negacyą, że nie umieją już stąpać po dodatnim gruncie. Co prawda, nie mają też odpowiednich ludzi. Najbardziej samodzielnym między nimi jest Kramarz, który jednak nie zdołał zrozumieć doniosłości polskiego pośrednictwa i zmarnował je lekkomyślnie. Teraz im pozostaje rywalizować z agraryuszami o względy wyborców, więc muszą robić obstrukcyę, muszą się przyoblec w najjaskrawszą czerwień. A rezultat łatwo przewidzieć: wrócą do kraju z pustemi rękami i choć obiecanek nie poskąpią, jednak pobije ich sam fakt, że kilkanaście lat z rzędu wciąż obiecywali i zawsze daremnie. W oczach wyborców, których zradykalizowali, więcej będą warci radykalniejsi od nich agraryusze, którzy dopiero zaczęli obiecywać.

Tak więc niczego się nie można dobrego spodziewać od otwartej dziś Rady państwa. Może tylko jakimś szczęśliwym manewrem da się uzyskać ustawę o rekrutach, ale i to bardzo wątpliwe. Rada państwa powołana jest po to, aby sama o sobie powiedziała, że nie jest zdolna do pracy i że musi być zastąpiona przez §. 14-ty.

Znowu Dreyfusyada.

Trybunał kasacyjny paryski orzekł, że sprawa byłego kapitana Dreyfusa może być zrewidowana w całej swej rozciągłości i że zatem śledztwo powinno być wdrożone. Prowadzeniem jego zajmie się sam ów trybunał. Taka uchwała zapadła wskutek usilnych starań Dreyfusa, który nie chciał się zadowolić ułaskawieniem, lecz żądał rehabilitacyi — zupełnej i bezwzględnej; żądał nie łaski, lecz prawa. To z jego strony nietylko jest zrozumiałe, ale dzielne i godne wszelkiego uznania. Lecz dalej zaczynają się same dziwne rzeczy. Trybunał dlatego uznał możliwość rewizyi procesu, iż się przekonał o fałszerstwie aktów, na których podstawie dwukrotnie potępiono Dreyfusa. I tak, w słynnym dokumencie zawierającym słowa »ta kanalia D« — literę „D zrobiono z litery „P“; następnie, w tym dokumencie, pisanym przez niemieckiego pełnomocnika wojskowego Schwartzkoppena do pełnomocnika włoskiego Panizzardiego jest mowa o skradzionych planach fortyfikacyj wybrzeży śródziemnomorskich. Otóż po gruntownych badaniach zdołano wykryć, że owe plany były istotnie skradzione ze sztabu głównego, ale na dwa lata przed wstąpieniem Dreyfusa do tego sztabu, zatem oczywiście, nie on je wykradł i sprzedał. Nadto wybadano, że hiszpański pełnomocnik wojskowy Val-Carlos był człowiekiem bardzo lichym, pozostawał sam na żołdzie francuskiego sztabu, szpiegował swych kolegów, pełnomocników państw innych, i donosił o nich francuskiemu sztabowi, od którego brał za to miesięcznie 400 franków. Oczywiście w księdze wydatków zapisywano te pieniądze na conto jakichś zmyślonych osób „Juanna : Designol“, czasami jednak stawiano literę „V. C“, skąd powstało przypuszczenie, że to jest wydatek na jakiegoś obieżyświata Chernusqui'ego, czy też Czernuskiego, którego też wezwano na świadka przed trybunałem wojskowym w Rennes, a on napluł na Dreyfusa mnóstwo niestworzonych rzeczy. Takich fałszerstw wykryto tu wiele, a więc to zupełnie uzasadnia konieczność rewizyi procesu.

Pozostaje jedna niepojęta zagadka. Łatwo przypuścić, że Dreyfus miał jakiegoś zaklętego a podłego wroga, który postanowił go zgubić. Mógł to być Esterhazy, czy samobójca Henry, czy wojenny prokurator pułkownik Paty de Clam, czy szef sztabu głównego jenerał de Boisdeffre, czy minister wojny jen. Mercier, czy ktokolwiek inny. Łatwo przypuścić, że ten zręczny wróg dlatego tak oplątał Dreyfusa, iż wina jego była ogromnie prawdopodobna. Ale czy podobna wyobrazić sobie, żeby wszyscy razem ci wojskowi zmówili się na czyn bezgranicznie podły, na zgubę niewinnego człowieka? Żeby szef sztabu jenerał de Boisdeffre oddał pod sąd Dreyfusa za kradzież planów, które były wykradzione ze sztabu jeszcze wtedy, gdy Dreyfus był w szkole wojskowej? Żeby jenerał Gonse, który zarządzał tajnemi funduszami sztabu, wyskrobywał w swych księgach sumy wypłacone Val Carlosowi, a wpisywał te sumy na imię osób, utrzymujących towarzyskie stosunki z Dreyfusem? Żeby minister wojny jenerał Pellieux, czy jego następca jenerał Mercier, nabywszy od szpiegów list Schwartzkoppena do Panizzardiego z wyrazami „ta kanalia P“, przerobili literę „P“ na „D“ jedynie dlatego, że wówczas już źle mówiono w sztabie o Dreyfusie. Wreszcie, czy można przypuszczać, że na zgubę niewinnego człowieka zmówiły się dwa trybunały wojenne: jeden paryski, a drugi w Rennes? Jeszcze ten pierwszy mógł być pod wpływem śledztwa, plotek, niekorzystnych o Dreyfusie zeznań jenerała de-Boisdeffre'a, pułkownika Paty de Clam, ministrów Pellieux i Mercier. Ale ten drugi wojenny trybunał, zwołany do Rennes dla rewizyi procesu, a złożony z wybitnych oficerów, których powołano z różnych kończyn Francyi, czyż nie przystępował do badań z wielką ostrożnością? Czy mógł postępować lekkomyślnie, gdy miał przed sobą sprowadzonego z Dyabelskiej wyspy znękanego człowieka, a wiedząc, że w jego obronie stanęła cała Francya, ba, cała Europa, cały świat cywilizowany?

Co można myśleć o tych dwóch trybunałach wojennych, które powiedziały „winien“, albo o tym nowym trzecim trybunale kasacyjnym, który teraz orzekł, że wszystkie dowody, wytoczone przeciw Dreyfusowi albo są sfałszowane, albo wcale nie są dowodami?

Jest to fatalna zagadka! A rozwiązana w myśl słów teraźniejszego zastępcy Dreyfusa, adwokata Mornarda: „Trzeba sprawiedliwość wydrzeć z rąk osób, niegodnych nosić oficerskie szlify“ — zjawia się ta zagadka jakby na zawołanie, aby radykałom i socyalistom, teraźniejszym zwolennikom gabinetu Combes'a, dopomódz do zniesienia sądownictwa wojskowego. Jak wszystkie we Francyi głośne procesy sądowe, tak i ten nie pozostanie bez silnego wpływu na sprawy wewnętrzno polityczne. Już się burzy Izba poselska przeciw gabinetowi Combes'a, lecz, jak się zdaje, burzy daremnie. Przeciwko celom radykalno-socyalistycznym nic się dziś we Francyi nie ostoi. Z rzeczy, która powinna obchodzić tylko bezwzględną sprawiedliwość, zrobi ten obóz Combes'a maczugę na instytucyę sądów wojskowych.

Finanse Japonii.

Kwestya, jak wyglądają w rzeczywistości finanse Japonii, stała się przez wybuch wojny nadzwyczaj aktualną, gdyż od stanu finansów japońskich zależy czas trwania tej wojny, a po części i jej wynik. Jak z ostatniego raportu rosyjskiego ministra finansów wynika, rozporządza skarb rosyjski bardzo znacznymi zapasami złota, tak, że, zdaniem bankierów berlińskich, Rosya może przez dwa lata prowadzić wojnę bez zaciągania jakichkolwiek pożyczek i dotąd na odnośne propozycye finansistów francuskich i niemieckich odpowiadała odmownie. Gdyby zaś wojna przeciągała się dłużej, jak przez jeden rok, to jest prawdopodobnem, że Rosya zaciągnie pożyczkę wewnętrzną celem uzupełnienia ubytków przez wojnę w skarbie państwa spowodowanych. Co do kosztów wojennych, to są one o wiele znaczniejsze po stronie Rosyi, Japonia jest bowiem tak zbrojoną i tak przygotowaną do wojny, że obecnie już nie potrzebuje wydawać na dalsze uzbrojenia, i mając teren wojenny bliżej, nie ma tych ogromnych wydatków na transport wojsk, amunicyi i prowiantów, strzeżenie i naprawy linii kolejowych itd. itd., które ma Rosya z powodu oddalenia i jedynej możliwej komunikacyi koleją transsyberyjską.

Przy sposobności pobytu w Berlinie i w tamtejszej bibliotece uniwersyteckiej przeglądałem gruby tom statystyki finansowej, wydanej w języku angielskim przez centralny bank japoński, zawierającej autentyczne cyfry. Otóż w budżecie państwowym na rok 1903/4, znajduje się pozycya 24 milionów yenów „na nadzwyczajne wydatki wojenne do rozporządzenia rady ministeryalnej“, oraz upoważnienie użycia na ewentualne wydatki wojenne nadwyżek budżetowych z ostatnich dwóch lat, wynoszących 7,854.600 yenów.

Obie te sumy tworzą właściwy „skarb wojenny“, a zwyczajny budżet wojskowy w kwocie 60 milionów yenów nie liczy się prawdopodobnie z możliwością wojny, gdyż, według podanej na końcu budżetu statystyki z lat ubiegłych, obraca się on od czasów wojny chińskiej koło tej samej cyfry, a nawet w porównaniu z kwotą preliminowaną na rok 1902/3 wykazuje mniejsze nieco zapotrzebowanie.

Według stanu z 31 grudnia 1902 — późniejszych dat nie znalazłem — rozporządzał japoński minister skarbu zapasem metalicznym wartości 257 milionów yenów, z czego było 197 milionów w złocie. Japonia posiada od roku 1897 walutę złotą i wartość jednego yena, według kursu paryskiego, równa się obecnie 2 fr. 50 cent. Jeszcze w grudniu wynosił ten kurs 2 fr. 58 cent., a podtrzymywała go Japonia z pomocą odszkodowania wojennego, zapłaconego przez Chiny i z pomocą pożyczki w wysokości 50 milionów yenów w r. 1902 w Londynie zaciągniętej.

Z możliwością spadku kursu yena musi się atoli Japonia liczyć.

Tych 257 milionów yenów tworzy fundusz, z którego Japonia na wydatki wojenne czerpie; jeśli doliczymy do tej sumy kwotę 31 milionów yenów, preliminowaną w budżecie, oraz przypuścimy, że obliczenia niemieckich gazet wojskowych, o których już i w naszych dziennikach była wzmianka, chociażby w przybliżeniu mylnemi nie są, czyli, że Japonię kosztuje dzień wojny 5 milionów yenów, to pokaże się, że fundusz ten wystarczy Japonii na 58 dni czyli okrągło na dwa miesiące.

Według statystyki wyżej powołanej egzystuje w Japonii 2.632 banków prywatnych, a stan wpłaconego kapitału wynosił 31 grudnia 1902 367 milionów yenów. Banki te przedstawiają się jako oszczędności i kasy Japończyków i niepodlega wątpliwości, że przy znanym, ogromnie rozwiniętym patryotyzmie Japończyków, rząd każdej chwili za pośrednictwem tych banków pożyczkę wewnętrzną w wysokości 250—300 mil. yenów zaciągnąć może. Suma ta wystarczyłaby na następne dwa miesiące wojny, oczywiście, przyjąwszy obliczenia fachowców wojskowych w Berlinie za słuszne, co jest bardzo prawdopodobne. Jak gazety niemieckie doniosły, rząd Mikada zaciągnął już taką pożyczkę wewnętrzną w wysokości stu milionów yenów, wiadomość tę atoli należy uważać tak samo, jak bardzo wiele innych, za niesprawdzoną.

Następnie mogłaby Japonia zaciągnąć na rynku angielskim lub w Ameryce pożyczkę zewnętrzną. Kredyt ten taksują bankierskie gazety francuskie i niemieckie na 60—100 milionów yenów w złocie i przyjazne usposobienie Anglii i Ameryki wobec Japonii pozwala sądzić, że pożyczka taka przyszłaby z łatwością do skutku. Na więcej Japonia liczyć nie może, gdyż już w roku 1902 pożyczka 50-milionów yenów na dość ciężkich warunkach udzieloną została, wojna każda kredytu nie wzmacnia, lecz go podkopuje, a bankierzy nie unoszą się altruizmem, lecz przedewszystkiem interesem materyalnym.

Pożyczka ta nie wystarczyłaby nawet na miesiąc.

Centralny bank japoński, posiadający, nawiasem mówiąc, podobną organizacyę jak bank francuski, wykazał 19go grudnia 1903 zapasy złota wartości 113 milionów, a banknotów było w obiegu na 202 milionów yenów. Gdyby rząd zadekretował kurs przymusowy banknotów, to bank mógłby dać rządowi zaliczkę 50—60 milionów yenów w złocie (reszta potrzebna na uskutecznienie wypłat zagranicznych, dewiz, weksli i t. d.), oraz banknotów, chociażby i na 200 milionów yenów (tyle pozwala statut), ale wówczas kurs yena spadłby o jakie 50%, tak, że w rezultacie tą drogą środków na dłużej, jak na dalsze trzy miesiące wojny zdobyć by nie można.

Z powyższego zestawienia wynikałoby, że Japonia finansowo źle stoi i że właściwie ma fundusze na wojnę nie dłużej, jak 6 miesięcy

---

2)

Nowy gmach dworca kolejowego we Lwowie.

(Dokończenie).

Z westybulu idąc na lewo, dostajemy się szerokim i jasnym korytarzem do poczekalni I, a potem II klasy.

Poczekalnia I klasy, oświetlona jednem wielkiem oknem, jest zakątkiem secesyi. Głównym motywem architektonicznej dekoracyi w tej sali był wawrzyn; jego liście i kwiaty przewijają się tu w różnych kombinacyach. Sufit podzielony jest na kasetony pasami, które przechodzą przez kale i kończą się w gzymsie, wieńczącym ściany; na pasach tych zwieszają się gałęzie wawrzynu suto złocone. Charakterystyczne dwie rozety w suficie służą zarazem jako wentylacya i jako punkt przyczepienia dla dwóch ślicznych secesyjnych pająków z bronzu. Każdy pająk składa się z pięciu gałązek wawrzynu, ściętych ostro u dołu, jakby świeżo zerwanych; obręcz bronzowa obejmuje te gałązki i wiąże w górze w kształt jakby jakiejś korony królewskiej, a naokoło w pięciu kielichach kwiatów tkwią lampki. Formę gałązek wawrzynu mają również kinkiety na ścianach. Piękna boazerya mahoniowa (imitacya) u dołu ścian nadaje całej sali charakter mieszkalny, a przerwana jest kilku kominkami, zasłaniającymi ogrzewalniki. W jednej ścianie tkwi lustro, w drugiej naprzeciw portret Najjaśniejszego Pana w starych ramach renesansowych, jednak dla zharmonizowania z całością sali otoczonych nową ramą secesyjną tego samego koloru co boazerye. Meble w tej poczekalni są mahoniowe, kryte zielonym wytłaczanym aksamitem; stoły mahoniowe mają podstawę z fałszywego marmuru, a obite są w dole blachą mosiężną; robią one bardzo sympatyczne wrażenie.

Poczekalnia II klasy, szersza od poprzedniej, o dwóch oknach, ma formę zbliżoną do kwadratu. Znawcy technicy podziwiają zwłaszcza niezmiernie trafne proporcye tej sali w stosunku do wysokości i do śmiałej dekoracyi sufitu. Sufit pojęty jest jako jedna dominująca rozeta, z której środka zwiesza się jeden tylko pająk z bronzu złoconego, stylowo związany z dekoracyą ścian. Pola ścian podzielone są na pilastry w ten sposób, że u góry zwieszają się z tarcz dębowymi liśćmi ubrane obręcze, w które wplecione są gałęzie jabłoni, gruszy, przechodzące na suficie już w kwiaty i owoce. Oprócz jednego pająka jest tu dużo kinkietów po bokach ścian; meble obite zieloną skórą, stoły dębowe. W jednej ze ścian tkwi portret arcyksięcia Karola Ludwika.

Restauracya I i II klasy jest największą salą budynku, ma 23 metry w głąb, 17 m; szerokości, 9 metrów wysokości. I tu w dekoracyi przeważa secesya; charakterystyczny dla secesyi segment koła o wielkim promieniu przychodzi nawet w bufecie. Z sufitu zwiesza się pięć pająków; posadzka jest specyalnie rysowana w fantazyjne kwiaty i owoce, które potem powtarzają się w pasach na ścianach i suficie.

Na prawo z westybulu wychodzi się do poczekalni i restauracyi III klasy. Tu panuje przeważnie styl zakopański, nawet korytarz zawiera szczegóły tego stylu, np. linie wodne na ścianach, drzwi z ornamentyką zakopańską. Poczekalnia III klasy ma jedno wielkie okno, boazerye drewniane, nadające jej charakter mieszkalny, dwa pająki z kutego żelaza. Na ścianach i suficie wszędzie znajdujemy motywy zakopańskie lub huculskie, z obfitem użyciem trzech zasadniczych kolorów. Pająki są w kształcie wieloboka, którego ściany są trójkątami z szerokiej plecionki żelaznej; to czyni je nieco za masywnemi, ma się bowiem wrażenie, że w powietrzu wisi za dużo żelaża jak na ten cel. Kinkiety po bokach ścian ozdobione jakby wisiorkami z pasów chłopskich, stoły i stołki wyrobione z drzewa z ornamentyką ludową. W tym samym charakterze ozdobiona jest także restauracya III klasy, wielka sala oświetlona za pomocą dwóch okien. Sufit podzielony obficie pasami, naśladującemi belki chat; w ten sposób uzyskano pola na otwory dla wentylacyi i dla czterech pająków, takich samych jak w poczekalni. W punktach przecięcia się pasów widzimy kolorowe rozety, w ornamentyce posadzki powtarza się zakopańska rozeta i leluja. Bufet, stoły, podwójne ławy są również w tymsamym stylu.

Na tem kończy się część gmachu przeznaczona dla podróżnych, wyjeżdżających ze Lwowa. W sąsiedztwie restauracyi III klasy, ale zupełnie od niej oddzielona, znajduje się hala rewizyjna dla pasażerów przyjeżdżających. Jestto ogromna sala, oświetlona trzema oknami Podróżni wchodzący do niej z osobnego tunelu, mają zaraz po prawej stronie nadzwyczaj wygodne urządzenie dla wydawania pakunków. Jestto lada podzielona za pomocą żelaznych słupków o secesyjnych wygięciach na 10 kompartymentów, oznaczonych liczbami porządkowemi. Końcowy numer recepisu, będącego w posiadaniu podróżnego, rozstrzyga, do jakiego ma się udać przedziału po odbiór swego pakunku, który tymczasem przez osobny tunel za pomocą windy elektrycznej dostał się do hali. Po lewej ręce jest urząd miejski akcyzowy, tualety, pokój dla chorych itd.; podróżni gdy już odebrali pakunki, i załatwili się z akcyzą, wychodzą przez dwoje drzwi na podwyższenie, pod które podjeżdżają dorożki. Ta hala łączy się z prawym pawilonem gmachu, w którym umieszczone są biura policyi, urząd ruchu, główna centrala telefoniczna kolejowa, stacya ratunkowa, pokoje dla konduktorów, dla portyera i t. d.

Jeszcze wogóle nadmienić trzeba, że wszystkie okna w poprzednio opisanych salach są zrobione w stylu secesyjnym, który w salach dla klasy III doskonale się zgadza z zakopiańszczyzną. Wybór tego stylu miał pewną specyalną przyczynę. Oto ponieważ wskutek urządzenia dojść tunelowych do peronu wszystkie sale mogły być oświetlone tylko z jednej strony, mianowicie od strony miasta, przeto musiano dać okna niezwykłych rozmiarów, bo 3·5 m. szerokości i 5·5 metrów wysokości, taka zaś wielkość okien nie harmonizowałaby z żadnym innym stylem, tylko z secesyjnym.

Pawilon cesarski, zajmujący lewe skrzydło, składa się z westybulu, dużego salonu o trzech oknach, dwóch pokoi i dwóch ubikacyj toaletowych.

Poznawszy budynek wewnątrz, przejdźmy teraz na peron przez jeden z 7 tuneli. Urządzenie tunelowe mają teraz wszystkie wielkie dworce europejskie; dla Lwowian będzie ono nowością. Zapomocą tuneli, idących w poprzek pod torami peronu, osiąga się podwójny cel. Po pierwsze pasażer oryentuje się bardzo łatwo, nie potrzebuje bowiem dopytywać się na peronie, do którego pociągu ma wsiadać, lecz po prostu wychodzi z poczekalni przeznaczonym dla publiczności tunelem po schodkach, dostaje się odrazu na peron i wychyliwszy zaledwie głowę z wylotu tunelu, widzi tuż swój pociąg nań oczekujący; po drugie pasażer nigdy nie potrzebuje przechodzić przez tor, przez co unika się wielu niebezpieczeństw i pomyłek. Tuneli wszystkich jest 7. Jeden prowadzi z poczekalni I i II klasy, drugi z poczekalni klasy III, trzeci tunel jest dla przenoszenia pakunków. Osobny tunel prowadzi z dworca do hali rewizyjnej i jest przeznaczony dla podróżnych przyjeżdżających: równolegle zaś idzie tunel dla pakunków tych podróżnych. Są jeszcze dwa tunele: jeden dla pospiesznych pakunków, drugi dla potrzeb poczty. Ten podział ma tę ważną zaletę, że ruch służbowy odbywa się bez naruszenia spokoju publiczności.

Wyszedłszy z tunelu na peron, znajdujemy się pod dachem olbrzymiej, wspaniałej hali żelaznej. Ta hala to jedna z głównych ozdób dworca. Gdyby nie usilne zabiegi dyr. Wierzbickiego, danoby nam nad peronem zwykły daszek, zwłaszcza, że w samym Wiedniu podczas budowy kolei obwodowej zrezygnowano z wielkich hal na dworcach i dano takie właśnie daszki. Hala lwowska kosztuje 600.000 koron. Jest to wielka wyokrąglona siatka żelazna, wsparta na 32 żelaznych słupach, mających kształt trójkąta obróconego ostrym końcem ku dołowi. Wywiera to bardzo estetyczne wrażenie, gdy się zważy, że taka wielka masa spoczywa na tak subtelnej podstawie. Stanąwszy pod halą, ma się przyjemne wrażenie ogromu. Nad obu wylotami hali pod jej łukami są wielkie okna, podzielone na mnóstwo szyb i dość nisko w dół schodzące; spodem ich biegną galeryjki dla służby, czyszczącej okna. Wyloty hali mają kształt prostokątów i zamykają niejako ramami perspektywę na daleki krajobraz.

Peronów pod halą mamy kilka; osobowe wykładane są płytkami szamotowemi (specyalna glina), pakunkowe są asfaltowane. Tory kolejowe idą we wgłębieniach, tak, że pasażerowie gdyby nie chcieli się stosować do zakazu przechodzenia przez tory, mogliby to uczynić tylko z wielkim mozołem. U wylotów hali znajdują się pawiloniki, przeznaczone dla bufetu, telefonu, urzędnika ruchu, oraz dla miejsc ustępowych. Dym z lokomotyw, wbiegających pod halę, oddala się natychmiast zapomocą żaluzyowych wentylatorów, umieszczonych w dachu hali. Oświetlać będzie halę 24 lamp elektrycznych.

Obok tej hali wzniesiona będzie jeszcze druga taka sama dla dalszych torów. Drzwi, prowadzące z hali do budynku, są przeznaczone tylko dla urzędników kolejowych. Wchodzi się nimi na pierwsze piętra pawilonów do pokoi kasowych, do telegrafu itd. Tylko Cesarz będzie mógł do swego pawilonu wejść odrazu z peronu, nie przechodząc przez żaden tunel. Wskutek tego, że miejsce między torami a budynkiem nie jest przeznaczone dla publiczności, ta ściana budynku, o ile nie ma w niej okien, byłaby dość pustą, gdyby jej nie ozdobiono tarczami i nie wypełniono rozmaitymi napisami, informującymi podróżnych.

Oświetlenie w salach dla gości będzie przeważnie gazowe, wskutek czego gazownia miejska dostanie znaczny zarobek. Zresztą wszędzie będzie oświetlenie elektryczne: w westybulu, hali rewizyjnej, hali żelaznej, na dojazdach i t. d. Ponieważ nadto trzeba będzie dostarczyć siły elektrycznej dla wind, dla 78 zegarów kolejowych, dla wszystkich latarni sygnałowych na torach, zbudowano w pobliżu dworca osobną stacyę centralną kosztem 128.000 koron. Postawiła ją firma Lewiński, Sosnowski i Zacharyewicz. Ogrzewanie dworca ma się odbywać zapomocą pary o niskiem ciśnieniu, rozchodzącej się z kotła umieszczonego pod gmachem w stosownie urządzonej kotłowni. Wody dostarczają wodociągi miejskie i własne, kolejowe. Na końcu zaznaczyć musimy, że najbardziej zasłużył się radca dworu Wierzbicki przez to, że starał się iść za postępem techniki i przy budowie dworca zastosował te wynalazki i ulepszenia, które okazały się praktycznemi i mogły przyczynić się tak do pouczenia naszych techników, jak też dać początek nowej gałęzi przemysłu krajowego. Do najważniejszych tych zastosowanych ulepszeń należą konstrukcye żelazno-betonowe systemu Henebique'a. Pomimo, że konstrukcye te jako zupełnie ogniotrwałe, wytrzymałe i praktyczne na olbrzymią skalę rozwijają się za granicą od 15 lat, to do Galicyi dostały się one dopiero przez budowę dworca, gdzie stropy w poszczególnych ubikacyach, stropy nad tunelami itd. (3000 m²) wykonano według wyż wspomnianego systemu. Technicy nasi, przekonawszy się naocznie o zaletach tych konstrukcyi, zaczęli z nich także korzystać i dziś mamy w kraju kilkanaście mostów, kilka zbiorników, kilka fundamentów

trwającą. Tu atoli trzebaby wziąć pod uwagę, że wojna ta jest dla Japonii wojną narodową i że ofiarność społeczeństwa nie zna w takich razach granic. Dlatego wszelkie, choćby nie wiem jak dokładne obliczenia, mają wartość tylko względną; bądź co bądź są powyższe, ponad wszelką wątpliwość autentyczne cyfry, miarą zasobności Japonii i wątpić należy, czy po wyczerpaniu wyżej wymienionych funduszów mogłaby Japonia drogą dobrowolnych, czy też przymusowych kontrybucyj wojennych więcej środków, jak na drugie sześć miesięcy wojny wydobyć, czyli jeszcze raz tyle, ile wyżej wykazałem, a byłyby takie kontrybucye wprost ruiną dla kraju.

Czy Japonia nie posiada jakiegoś tajnego skarbu wojennego, na to pytanie nikt nie może dać odpowiedzi; w najlepszym razie musiałby skarb ten być w jakimś stosunku do budżetu, który w całości wygląda bardzo skromnie i wątpić można zupełnie słusznie, czy jest on taki, by na rzeczywiście długą wojnę zezwalał. Że zagraniczne, poważniejsze pożyczki są wykluczone, dowodzi najlepiej spadek kursów (renty) pożyczki japońskiej. Pięcioprocentowa pożyczka japońska, która w lipcu 1903 w Londynie jeszcze 103·00 notowała, spadła do dnia 5 lutego na 87·00, a już w dniu 8 lutego notowano ją 79 i mimo porażek rosyjskich ciągle spada, zaś czteroprocentowa spadła na 67. (Według oryginalnej oficyalnej tabeli kursów „The Stock Exchange“ w Londynie). Kurs ten wykluczałby wogóle możliwość pożyczki zagranicznej, o której wyżej wspominałem, gdyby nie sytuacya polityczna i gdyby sojusz anglo-japoński przecież trochę na bankierów nie wpływał.

Wielcy bankierzy porobili z egzotycznemi państwami tak smutne doświadczenia, że dziś pilnie strzegą swych interesów Japonia sama, jak z powyższego zestawienia widzimy — nie jest w znaczeniu europejskiem krajem bogatym; Japończyk potrzebuje na życie niesłychanie mało i dlatego pieniądz przedstawia tam zupełnie inną wartość. Jenerałowie japońscy, znając stan finansowy, muszą śpieszyć się i dlatego wbrew opinii rozpowszechnionej w różnych czasopismach i na lądzie większego starcia już wkrótce spodziewać się należy, gdyż korzystny dla Japonii wynik jest w pierwszym rzędzie od jej pośpiechu zależny.

Powyższy szkic, polegający na najbardziej autentycznych datach, jakie Europejczykowi są dostępne — o ile on nie jest jakimś angielskim bankierem, stojącym w ciągłym związku z dalekim Wschodem – nie może oczywiście mieć pretensyi do zupełnego wyczerpania tego ciekawego tematu, sądzę atoli, że jakieś znaczniejsze pomyłki są wykluczone.

J. M. Kocowski.

Wojna rosyjsko-japońska.

Petersburg 8 marca. Do Rosyjskiej Agencyi telegraficznej donoszą z Władywostoku: Onegdajsze bombardowanie nie wyrządziło poważnej szkody. Tylko mały domek drewniany jakiegoś rękodzielnika przebił pocisk 12-calowy, mianowicie przedziurawił dach i ścianę, po czem wypadł na podwórze, gdzie zabił jakąś kobietę. Inny pocisk wpadł do domu pułkownika Szomkowa, przeleciał przez sypialnię, zniszczył piec, przedziurawił mur i wybuchnął koło kasy. Żołnierza stojącego tam obsypały grudy ziemi, nie stracił on jednak przytomności, lecz zawołał głośno, by wyniesiono z domu sztandar, co żona pułkownika uczyniła. Pożaru żadnego nie było. Na podwórzu magazynów floty wybuchnął jeden nabój, przyczem 5 marynarzy odniosło lekkie okaleczenia. Zresztą nikt więcej nie został zabity, ani zraniony. Również w materyałach nie ma żadnej szkody. Przyczyną milczenia naszych bateryj było małe prawdopodobieństwo trafiania bardzo oddalonych nieprzyjaciół, oraz to, że nie chciano zdradzić nieprzyjaciołom stanowiska naszych bateryi. Co do łodzi torpedowych, zauważonych pomiędzy wyspą Askold, a Cap Maidel, przypuszczają, że były to kontrtorpedowce. Eskadra japońska składała się z jednego pancernika, czterech opancerzonych i dwóch zwykłych krążowników.

Petersburg 8 marca. Korespondent Rosyjskiej Agencyi telegraficznej telegrafuje z Władywostoku: „Noc minęła spokojnie. Wśród ludności i wojska panuje ogromne wzburzenie. Policya ogłasza plakatami, że za wskazanie obecności każdego Japończyka daje nagrodę, a osoby, które trzymają u siebie Japończyków, będą oddane pod sąd wojenny“.

Petersburg 8 marca. Z Portu Artura donoszą, że w tamtejszym rejonie nie nastąpiła żadna zmiana. Nastała piękna pogoda.

Paryż 8 marca. Rada miejska uchwaliła 54 głosami przeciw jednemu adres do petersburskiej dumy (rady miejskiej) z wyrazami sympatyi i z życzeniami zwycięstwa oręża rosyjskiego. Ponadto uchwalono jednomyślnie 20.000 franków na rzecz rannych rosyjskich i japońskich.

Wiedeń 8 marca. Austro-węgierski okręt wojenny „Cesarzowa Elżbieta“ przybył do Czifu.

Londyn 8 marca. Prawie wszystkie dzienniki poranne przypuszczają zgodnie, że 5 okrętów japońskich i 2 krążowniki, bombardujące wczoraj Władywostok, pochodzą z eskadry admirała Togo, który po próbie zamknięcia Portu Artura opuścił zatokę Liao-tung. Jedynie *Times* ma wątpliwości i nie przypuszcza, aby admirał Togo do tego stopnia chciał osłabić swoją flotę na morzu Żółtem.

Prasa roztrząsa pytanie, gdzie znajduje się rosyjska eskadra władywostocka pod wodzą kapitana Reitzensteina. Austryacki okręt, który w sobotę przybył z Tokio do Hakodate, przywiózł wiadomość, że eskadra rosyjska dnia 29 lutego wypłynęła z Władywostoku i krąży po wodach północnych, polując na japońskie parowce. Dwa rosyjskie krążowniki widziano także w zatoce Usuri.

Times twierdzi, że jeżeli te wiadomości są prawdziwe, to oczekiwać należy bliskiego spotkania rosyjskiej i japońskiej floty na pełnem morzu.

Londyn 8 marca. Korespondent z Fieng-jang donosi do *Daily Mail*, że wojsko japońskie w marszu ku północy napotyka na ogromne trudności. Wszędzie spadły ogromne śniegi, tak, że miejscami są pojedyncze oddziały zupełnie odcięte i nie mogą się ruszyć ani naprzód, ani z powrotem.

Wiedeń 8 marca. Według przypuszczeń tutejszych znawców dalsze zamiary wojenne Japończyków są już obecnie zupełnie jasne. Wojsko rosyjskie w Władywostoku i okolicy będzie ciągle zajęte japońskimi atakami, nie będzie więc mogło posiłkować wojsk północnej Korei. Tymczasem w Port Łazarew wylądował korpus japoński, który zastąpi Rosyanom drogę i będzie mógł ciągle otrzymywać posiłki. Japończycy zgromadzili już koło Gensan 60.000 wojska.

Wiedeń 8 marca. Paryski korespondent *N. Fr. Presse* podaje rzekomo z wiarygodnego źródła dyplomatycznego informacyę o podróży hr. Benkendorfa. O ile się zdaje, informacya pochodzi ze źródła francuskiego, albo rosyjskiego. Podróż hr. Benkendorfa — pisze korespondent — co do której obiegały najrozmaitsze pogłoski, miała faktycznie na celu zapewnienie rządu petersburskiego, że Anglia przedsiębrała wszelkie kroki, aby wojnę zażegnać, i że napad japoński wywołał takie samo zdziwienie, jak w Paryżu. W każdym razie podróż hr. Benkendorfa miała ten skutek, że dzisiaj stosunek pomiędzy Rosyą a Anglią jest wyjaśniony zupełnie. Widać to nawet i w prasie. Nie byłoby przesadą, gdyby ktoś powiedział, że między Rosyą a Anglią zapanowało zupełne zaufanie. W Rosyi uznają teraz, że Anglia wojny nie chciała, w Londynie zaś wiedzą, że Rosya była przygotowana poddać zatarg pod rozstrzygnięcie sądu rozjemczego w Hadze.

Japończycy znali tę gotowość Rosyi i właśnie wtedy, kiedy kwestya weszła w krytyczne stadyum, Japonia odważyła się na rozpoczęcie wojny. Było to wielką nierozwagą, gdyż w Hadze byłaby Japonia wszystko otrzymała, czego się mogła domagać. Natomiast po wojnie sytuacya pogorszy się dla Japonii. Przy nowem uporządkowaniu spraw w Japonii po wojnie, także i inne mocarstwa będą miały coś do powiedzenia, a wtedy także ze strony nierosyjskiej pamiętać będą o tem, że Japonia bez deklaracyi wojennej rzuciła się na Rosyę.

Myśl pośrednictwa dojrzała już jako projekt konkretny, nie może ono jednak nastąpić bez zgody obu stron wojujących. Jeżeli przynajmniej jedna strona się zgodzi, będzie to musiała uczynić także druga strona. Rosya może się łatwo zgodzić na pośrednictwo, byleby ono zmierzało do udzielenia Japończykom tego, co Rosya już przedtem chciała im dać, czyli innemi słowy, byleby dążyło do honorowego dla obu stronn porozumienia. Zapewne w Japonii patrzą już dzisiaj trzeźwiej na sprawę. Po pierwszej wielkiej bitwie lądowej, w której się stanie zadość ambicyom dyplomacya będzie gotową zająć się pośrednictwem. Wojna więc nie może długo trwać.

Korespondent kończy słowami: W piśmie odręcznem cara, które hr. Benkendorf wręczył królowi Edwardowi, znajdują się już — jak słychać — wyrazy: „sąd rozjemczy“ i „pośrednictwo“.

Z izby sądowej.

(Usiłowane oszustwo).

Lwów 8 marca.

Obwinieni o usiłowane oszustwo Sarnecki i Hrehorowicz nie zaprzeczyli faktom przytoczonym w akcie oskarżenia, przedstawili je tylko w innem świetle. Mianowicie Sarnecki twierdził, że nie miał zamiaru wyrządzenia nikomu szkody i że byłby weksel w terminie zapłacił, Hrehorowicz zaś przyznał, że pośredniczył u Domaina w celu zeskontowania weksla, ale zaprzeczył stanowczo, by Sarneckiego przedstawiał jako hr. Tarnowskiego.

Sędziowie przysięgli po naradzie wydali werdykt zaprzeczający winie oskarżonych 7 głosami przeciw 5. Wobec tego trybunał uwolnił Sarneckiego i Hrehorowicza od winy i kary.

* * *

(Kradzieże kolejowe).

Kraków 8 marca.

Po przesłuchaniu starszego komisarza Balickiego przystąpił trybunał do przesłuchania stron poszkodowanych, między innymi ks. Stan. Jabłonowskiego, któremu skradziono złote spinki wartości 800 koron, oraz kupca lwowskiego Michała Fischera; ten ostatni składał zeznania w języku niemieckim. Z łańcuszka Fischera złodzieje wyłupali 8 brylantów, a zostawili perły, na których wartości się nie poznali. Świadek nie może poznać, czy okazane mu brylanty pochodzą z jego łańcuszka. Tak samo dysponent firmy jubilerskiej Strzeleckiego ze Lwowa, Beer, nie mógł poznać, czy brylanty pochodzą z łańcuszka, chociaż rozpoznał sam łańcuszek, jako wykonany przez firmę. Świadek Michał Kostecki, aptekarz, opowiadał szczegóły kradzieży dwóch listów kredytowych na jego szkodę. Świadek restaurator Węgrzyn zeznaje, że kartkę za tawniczą na spinki ks. Jabłonowskiego kupił od osk. Muchy. Świadek Lauterbach z Drohobycza opowiada szczegóły kradzieży części sukna, które sprowadził z Liberca.

Dalszy ciąg rozprawy dziś. Proces skończy się prawdopodobnie w sobotę.

* * *

Lwów 8 marca.

(O złamanie kontraktu).

W jesieni roku zeszłego zerwał b. dyrektor lwowskiej opery, p. Spetrino, kontrakt zawarty z dyrekcyą teatru i objął posadę drugiego kapelmistrza w wiedeńskiej operze nadwornej, wskutek czego zaskarżył go p. Pawlikowski o zapłacenie kary konwencyjnej w kwocie 3.000 koron. Sąd pierwszej instancyi wydał wyrok skazujący p. Spetrinę na zapłacenie tej kwoty, on jednak rekurował do sądu wyższego. Rozprawa apelacyjna w tej sprawie odbyła się w sobotę, a trybunał, po wysłuchaniu wywodów zastępców obu stron, w zupełności wyrok pierwszej instancyi zatwierdził.

KRONIKA.

Lwów 8 marca.

Książę Zdzisław Czartoryski b. *l* w zeszłą niedzielę na audyencyi u Ojca św. Ojciec św. obszernie się rozpytywał o stosunki w ziemiach polskich, a w końcu rzekł, że ma nas w sercu i o nas pamięta.

Honorowe obywatelstwo nadała Rada gminna miasta Oświęcimia ad okatowi krajowemu dr. Ludwikowi Gąsiorowskiemu, w uznaniu zasług poniesionych dla miasta.

Wiadomości urzędowe. Rad. cami wyższego sądu kraj. w Krakowie mianowani zostali: zastępca nadprokuratora państwa, radzca sądu kraj. Teodor Kalitowski, i naczelnik sądu powiatowego w Podgórzu, radzca sądu kraj. dr. Karol Górski. — Przeniesieni do wyższego sądu kraj. w Krakowie radzcy wyższego sądu kraj. dr. Samuel Sare i Ludwik Łaski.

Matthäus-Passion, czyli „Męka Chrystusa Pana, według ewangelii Mateusza.“ słynne dzieło J. S. Bacha, wykona gal. Tow. muzyczne w piątek dnia 11 marca w sali Filharmonii.

Wypadek na kolei. Na głównym dworcu kolejowym w Krakowie wczoraj wieczorem lokomotywa najechała na ekspedyenta pocztowego Władysława Olszanowskiego i ciężko go skaleczyła.

W sprawie pielgrzymki do Rzymu. Komitet, urządzający pielgrzymkę do Rzymu, ogłasza, że przyłączać się do pielgrzymki można będzie: w Boguminie (Oderberg:) w Wiedniu i w Pontebbie. Wsiadający w Boguminie płacą taką samą kwotę jak wsiadający w Krakowie. Przyłączający się w Wiedniu zapłacą: za III kl. 150 K., za II kl. 242 K.. za I kl. 320 K. Przyłączający się w Pontebie zapłacą: za III kl. 134 K., za II kl. 216 K., za I kl. 270 K.

Prośba obywatelska. Grono osób prywatnych, które wzięły sobie za zadanie czuwać nad interesami przemysłu naszego (po za zakresem działania Związku fabrycznego i Związku przemysłowego), zwraca się do producentów buraków cukrowych z prośbą, ażeby ci zechcieli pamiętać, że przy kontraktowaniu sprzedaży buraków cukrowych pierwszeństwo do zakupna mieć winny nasze cukrownie: Przeworsk-Żuczka. Świadomość obowiązku narodowego i ofiarność obywatelska niech im nie pozwolą na przyjęcie choćby nieco wyższych cen od wrogich naszemu przemysłowi cukrowemu cukrowni: Tłumacz-Łużany. Ze szczególnie gorącą prośbą zwracamy się do producentów Galicyi wschodniej, produkujących w obrębie pobliża Łużan, ażeby patryotycznie a skutecznie oprzeć się chcieli zabiegom agentów cukrowni w Łużanach. Producenci buraków w obrębie pobliża Tłumacza bowiem już w znacznej a poważnej swej części przeszli w obecnej kampanii kontraktowej na stronę naszych cukrowni.

Spodziewamy się, że i tamci, w okolicy Łużan, to samo uczynią.

Dyrektorem szkoły przemysłowej we Lwowie został zamianowany architekt krakowski p. Händl.

Zaręczyny. W zeszłym tygodniu odbyły się we Lwowie zaręczyny panny Maryi Skrzyńskiej, córki Zdzisława i Celiny z hr. Dunin Borkowskich, właścicieli dóbr, z p. Juliuszem hr. Dunin Borkowskim, synem Mieczysława i Maryi z hr. Wodzickich, właścicieli dóbr. Śniadanie zaręczynowe odbyło się u babki narzeczonej, pani hr. Maryi Dunin Borkowskiej, która gościnnie podejmowała rodziny obojga narzeczonych.

Konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Mrzygłodzie rozpisuje wydział Rady powiatowej w Sanoku. Roczna płaca 1200 koron, ryczałt na objazdy 700 koron. Podania do 7-go kwietnia.

Z Filharmonii. P. Aleksander Michałowski, który we czwartek koncertować będzie w sali Filharmonii, należy obok Paderewskiego, Hofmana, Śliwińskiego do najznakomitszych pianistów polskich, a jako wykonawca utworów Chopina niema sobie równego wśród wszystkich mistrzów gry na fortepianie. Publiczność nasza zna go bardzo mało, gdyż p. Michałowski ukochał tak Warszawę, iż tylko z wielką niechęcią z niej wyjeżdża. Obecnie dyrekcyi Filharmonii udało się uprosić go do dania jednego koncertu we Lwowie, publiczność więc nasza będzie miała sposobność rozkoszować się jego wspaniałą grą. Odegra on między innemi „Afrykę“, fantazyę Saint-Saensa, którą wykonał w zeszłym tygodniu na koncercie w Warszawie i wywołał nią prawdziwy entuzyazm.

Wielkopostne konferencye rekolekcyjne dla pań rozpoczął X. Alfred Wróblewski T. J. wczoraj o godzinie 6-tej wieczorem w kościele OO. Jezuitów. Będą się one odbywały codziennie, o tym samym czasie, aż do soboty, 12 b. m. Zakończenie odbędzie się w niedzielę 13-go marca o godzinie 8-mej rano.

Konferencye rekolekcyjne dla panów będzie miał X. Włodzimierz Piątkiewicz T. J. Rozpoczną się one w dniu 14 marca i będą się odbywały codziennie o godzinie 7-mej aż do 19 marca włącznie. Zakończenie w niedzielę 20 go marca o godzinie 8-mej rano.

Działalność „Eleuteryi“. Wczoraj popołudniu odbyło się zgromadzenie członków lwowskiego oddziału „Eleuteryi“. Ze sprawozdania przedłożonego przez prezesa tego stowarzyszenia, p. Gedeona Gedroycia, widać jak pożyteczną jest jego działalność i jak się pomyślnie rozwija. Od sierpnia roku zeszłego utworzyło się w Galicyi 15 oddziałów „Eleuteryi“, z których najlepiej rozwinęły się: w Bieczu, w Krakowie i w Zakopanem. Wszystkie oddziały liczą przeszło 1500 członków.

Dla ubogiej ludności robotniczej utrzymywał zarząd „Eleuteryi“ pięć kuchni ludowych i herbaciarni na większych placach budowy. Wykładów o wstrzemięźliwości wygłoszono w tym czasie czterdzieści.

Znowu defraudacya. W urzędzie pocztowym w Bochni wykryto brak kwoty 100.000 koron w dziale czekowym pocztowych kas oszczędności. Dyrekcya poczt wysłała już do Bochni komisyę dla zbadania sprawy.

Następstwo zamachu. Z Jałty na Krymie donoszą nam, że umarł tam tymi dniami pan Stefan Borzewski, który padł w tym roku ofiarą zamachu pana Tarnawskiego w Kijowie. Po kolacyi, którą ci obaj panowie zjedli w jednej z pierwszorzędnych restauracyj kijowskich w towarzystwie pań Tarnawskiej i jej siostry, wyszło całe towarzystwo w najlepszej zgodzie przed portal hotelu. Pan Borzewski otworzył drzwiczki karety, pomagał paniom wsiąść do niej, gdy Tarnawski tymczasem wyjął rewolwer i z tyłu strzelił w głowę do pana Borzewskiego. Zrazu sądzono, że rana pana Borzewskiego jest lekka i za taką uznali ją lekarze. Na podstawie tego orzeczenia lekarzy sąd uwolnił pana Tarnawskiego od odpowiedzialności za ten zamach. Pana Borzewskiego wysłali zaś lekarze do Jałty na Krymie, tymczasem dzisiaj nadchodzi wiadomość o jego zgonie.

W przystępie szału zamordowała pewna włościanka z pod Dąbrowy, niejaka Stankowa, ośmioletniego chłopczyka, Stanisława Białosa. Stało się to 4-go b. m. Już od samego rana była Stankowa ogromnie zdenerwowana i przez całe przedpołudnie kłóciła się ze swą matką. Później jednak opamiętała się trochę i rozżalona, że znowu popełniła ten grzech, wybrała się do Odporyszowa, aby tam, przed obrazem Matki Boskiej, słynącym cudami, pomodlić się i przebłagać Boga. W polach, między folwarkami Bagienną a Dyzmowem, spotkała Stanisława Białosa, syna parobka dworskiego z Dyzmowa, który zmarznięty, wracał z książkami ze szkoły do domu. Szalona kobieta uroiła sobie, że ma przed sobą dyabła i postanowiła go ze świata zgładzić. Rzuciła się na dziecko, powaliła je na ziemię, i dopóty ciężkimi, podkutymi butami deptała po jego głowie i całem ciele, dopóki nie wyzionęło ducha.

Intryga. Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne o intrydze, jaką osnuto przeciw młodej księżniczce Paulinie Metternichównie, wskutek której odebrano jej i jej rodzicom księstwu Pawłom Metternichom prawo bywania na dworze cesarskim. Otóż teraz donoszą z Wiednia w tej mierze, co następuje:

„Nieporozumienie między dworem a rodziną księstwa Pawłów Metternichów, które rozmamiętniało towarzystwo wiedeńskie i o którem bez najmniejszej znajomości rzeczy rozpisywały się dzienniki, załatwionem zostało. Księstwo Metternichowstwo byli na audyencyi u Cesarza i zaproszeni zostali na *théâtre paré*, który się odbył w operze z powodu pobytu króla szwedzkiego. Nie mogło się inaczej zakończyć zajście, oparte jedynie na plotkach i intrydze. Prawda musiała w końcu zwyciężyć“.

Charakterystyka rozmaitych szczepów polskich. Fejletonista *Kuryera Poznańskiego* wypowiada takie oto zdanie: „Polacy różnią się pomiędzy sobą najwięcej tem. iż w Galicyi najprzód mówią, a potem myślą, w Królestwie mówią i myślą równocześnie, w Księstwie najprzód myślą, a potem mówią, w Prusiech Zachodnich i na Litwie najprzód myślą, a potem milczą“.

Czyż naprawdę zajmujemy w Polsce ostatnie miejsce?

Bezstronny a sumienny badacz niezawodnie wydałby inny sąd o Galicyi, zwłaszcza gdyby wziął pod uwagę pracę naszego Sejmu i Koła polskiego w Wiedniu. Jedynie ci mogą o naszym kraju wyrażać się krytycznie, którzy zbyt wielką wagę przywiązują do działalności pewnych hałaśliwych stronnictw. Ale to już będzie ich winą, że znaczenie dają temu, co znaczenia w naturze rzeczy nie ma.

Z opery. „Hugenoci“, czteroaktowa opera Mayerbeera, ukaże się dzisiaj po raz pierwszy w tym sezonie w niezwykle doborowej obsadzie. Będzie to zarazem sposobność usłyszenia po raz przedostatni p. Boguckiej, doskonałej wykonawczyni partyi królowej Małgorzaty, a w roli Raula Giacomo Rawnera, którego wszystkie dotychczas występy odbyły się przy zupełnie rozsprzedanej widowni. Na resztę obsady ważniejszych ról składają się pp. Kurtzówna, Tracikiewiczówna, oraz pp. Mossoczy, Okoński, Malawski, Paszkowski i t. d.

Z „Lysistraty“ odbywają się codziennie próby. Dyrekcya przygotowuje bogate kostyumy, dekoracye i pomysłowy balet, stanowiący atrakcyę drugiego aktu. Prześliczną rolę Markietanki, urozmaiconą melodyjnymi i dowcipnymi kupletami, objęła pani Kliszewska. Niesłychanie komiczna postać Temistoklesa i wdzięcznej Lysistraty, jego żony, znajdą w p. Lelewiczu i p. Miłowskiej, doskonałych wykonawców. Interesująca ta nowość ukaże się w przyszłym tygodniu na naszej scenie.

Msza katolicka we Władywostoku. Pewien Włoch, przebywający w tem mieście, opowiada w *Avenire d'Italia* swoje wrażenia odniesione z pobytu na Dalekim Wschodzie. Oto co pisze:

W tych dniach przyniesiono mi późno wieczorem do mego mieszkania w hotelu Cinin, jedynym europejskim hotelu we Władywostoku, pozwolenie na wyjazd i na wysłuchanie w niedzielę katolickiej Mszy św. Trzeba wiedzieć, że jedyny kościół katolicki we Władywostoku spalił się przeszłego roku i że wskutek zagmatwań maszyny biurokratycznej pozwolenie na odbudowanie go wydane zostało dopiero 1 czerwca, tak, iż nie można było wykończyć go przed zimą. Katolicy tymczasem chodzą słuchać Mszy św. do koszar polskich, gdzie w osobnej izbie przechowuje się Najśw. Sakrament. Zanim urzędnik policyjny wręczył mi pozwolenie, kazał przedstawić „zielony bilet“. Trzeba bowiem znów wiedzieć, iż gdy się przybywa morzem do Władywostoku, odbywa się nasamprzód na statku inspekcya policyjna paszportów, przyczem każdy podróżny staje się przedmiotem tysiąca zapytań, opisów i notatek w książkach policyjnych. Odbywa się to nietylko teraz, ale zawsze. Po policyi przychodzą urzędnicy celni dla rewizyi pakunków, co prawda bardzo łaskawej, potem zaś każdy z podróżnych otrzymuje zielony bilet wstępu, który winien okazać żołnierzom, stojącym na straży przy wylądowaniu, a zwrócić policyi przy wjeździe z miasta.

Wczoraj rano poszedłem do koszar, gdzie na drugiem piętrze w kaplicznej izbie zastałem klęczących około 20 polskich żołnierzy. Po chwili wszedł ksiądz, przybywający o 4 mile drogi, zaczął spowiadać żołnierzy, a wyspowiadawszy wszystkich, rozpoczął Mszę św. Możecie sobie wyobrazić moje wzruszenie na widok tej silnej wiary tych Polaków, zgubionych tu u krańców Syberyi. Dowiedziałem się, iż w każdą sobotę po obiedzie i w każdą niedzielę wszyscy żołnierze mają wolny czas do spełnienia obowiązków religijnych, nawet straże i ci, co są wyjątkowo „na służbie“, mieniają się o wyznaczonych godzinach. Tymczasem jednak kaplica napełniała się; Mszy św. słuchało ze 100 żołnierzy, 7 kobiet, 4 chłopców, 6 mężczyzn cywilnych i 2 oficerów. Do Mszy służyło dwóch chłopaczków w „polskich“ strojach, tj. w butach wysokich i rodzaju tuniki, zrobionej z koszuli kobiecej (?). Żołnierze przez cały czas śpiewali pieśni polskie; rząd rosyjski nie dozwala modlić się publicznie po łacinie. (*sic*).

Wyszedłszy z kaplicy, spotykałem po drodze mnóstwo ludzi, poganianych bez przestanku kijami stójkowych, nie znają oni bowiem innego sposobu ostrzegania gapiących się przechodniów lub wchodzących w zakazane obręby. Tłum uliczny składał się z Chińczyków, Czerkiesów, Mandżurów, Japończyków i zrzadka Rosyan. Zauważyłem, iż wszyscy przyjmowali owe kije jako rzecz zwyczajną, nie zwracając na nią uwagi, a nadto, że jakakolwiek była ich narodowość, mówili ogólnie po rosyjsku.

Korespondencya kończy się zdziwieniem autora, iż mu nie pozwolono brać zdjęć fotograficznych w koszarach. Składa to na karb prześladowania religijnego.

Gmachy dla urzędów państwowych. Przed paru laty już rzucił dyrektor Kasy oszczędności dr. Steczkowski myśl zorganizowania przedsiębiorstwa dla pobudowania po miastach galicyjskich budynków, w których urzędy państwowe znalazłyby odpowiedniejsze pomieszczenie, niż jakie mają obecnie w domach prywatnych. Proponował on, aby budowniczowie nasi zawiązali w tym celu spółkę, ale rzecz rozbiła się częścią o to, że budowniczowie nie rozporządzają dostatecznymi kapitałami, częścią zaś o to, że nie umieli zdobyć się na dostateczną energię, karność i solidarność, jaka w tego rodzaju przedsięwzięciach jest potrzebna. Obecnie myśl ta wraca w zmienionej formie, albowiem rzecz całą chcą wziąć w swe ręce banki nasze, prawdopodobnie z Bankiem krajowym na czele; one całe przedsiębiorstwo sfinansują, i oddadzą roboty budowniczym, tak, iż istnieje nadzieja, że się rzecz uda. Rząd przedsiębiorstwu płaciłby tyle, ile wynoszą dotychczasowe czynsza roczne za najem lokali na urzędy, a banki wyłożyłyby kapitał odpowiedni, któryby z czasem był przez te anuitety zamortyzowany. Gdyby się ta myśl powiodła, to kraj nasz zyskałby na tem nietylko przez to, że otrzymałby w rozmaitych miastach ładne i stylowe budynki, ale nadto tysiące rąk ludzkich znalazłoby na czas długi robotę, i wielkie ilości materyałów budowlanych zostałyby w kraju zużyte. Zważyć też należy, że w razie zaniechania sposobnej chwili mogą obcy przedsiębiorcy ubiedz naszych, co byłoby klęską dla kraju.

Usiłowana kradzież. Wczoraj wieczorem około godz. 9-tej dostali się dwaj złodzieje przez komin do sklepu p. Juliana Dąbrowskiego, złotnika. P. Dąbrowski jednak posiada w swym sklepie stosowne urządzenie elektryczne, które w razie wizyty nieproszonych gości w sklepie alarmuje go dzwonkiem, poprowadzonym aż do jego mieszkania. Otóż ów dzwonek wczoraj ostrzegł p. Dąbrowskiego, że do sklepu jego ktoś się widocznie zakradł, p. Dąbrowski posłał na policyę, a przybyli policyanci znaleźli w jednym z kątów sklepu zasmolonego sadzą, drżącego ze strachu złodzieja. Towarzysz jego umknął, nie zdoławszy jeszcze nic ukraść. Na policyi okazało się, że aresztowany włamywacz nazywa się Abraham Roth i jest notowanym złodziejem.

Dziesięcioro przykazań przeciw suchotom. Wiedeński „Związek przeciwdziałania suchotom“ ogłasza następujące przestrogi i wskazówki dla chorych i otoczenia.

1. Plucie. W domu nie należy nigdy pluć na podłogę, tylko w spluwaczkę, napełnioną wodą. Na ulicy spluwać w chustkę. Spluwaczkę należy codzień wypróżniać, obmywać wrzątkiem, a następnie świeżą wodą napełniać.

2. Bielizna. Chustkę z plwocinami wrzucać do naczynia z wodą i zaraz wygotowywać. Bieliznę z ciała i pościeli chorego owijać w mokre prześcieradło i chować osobno; prać i wygotowywać także osobno.

3. Zamiatanie. Nie zamiatać na sucho! Kurz może zawierać tuberkuliczne zarazki. Posadzkę skrapiać wodą, szczotkę owijać w mokrą ścierkę, a po wytarciu nią podłogi, codzień wygotować. Meble ścierać wilgotną ścierką.

4. Przewietrzanie. Jak najwięcej przewietrzać. Latem i zimą nie domykać okien w nocy. Dobrze okrywać chorego.

5. Odżywianie — obfite, mieszane (jarzyny, mięso, potrawy mączne, chleb, masło, ser, mleko). Nie jeść dużo odrazu.

6. Alkohol. Nadużywanie alkoholu (wina, piwa, wódki, koniaku, rumu) jest szkodliwe. Pijacy są najskłonniejsi do suchot.

7. Mleko — pijać tylko przegotowane.

8. Obmywanie: codzień wycierać całe ciało ręcznikiem wilgotnym, potem wycierać suchym. Myć usta i zęby. Przed jedzeniem myć ręce. Kąpać się często.

9. Pocałunki. Nie wolno całować nikogo w usta.

10. Spanie. Suchotnicy powinni sypiać oddzielnie i sami w pokoju.

Zmarli. W Zakopanem Włodzimierz Stronczak, notaryusz w Drohobyczu.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 5, w poł. + 3. Bar. 772. Podnosi się. Prześliczna pogoda.

Warunek.

— Pożyczyłbym ci pieniędzy, ale czy mi z pewnością oddasz?

— Świadczę się słowem uczciwego człowieka.

— Więc dobrze, przyjdź wieczorem i przyprowadź z sobą tego uczciwego człowieka.

Dowód.

— Moja żona jest nadzwyczaj mądrą niewiastą. Cokolwiekbym powiedział, zawsze ona ma racyę!

Głosy publiczności.

Słowo Polskie w sprawozdaniu z czwartkowego posiedzenia Rady miejskiej (dnia 3 bm.) zamieściło wywody radnego p. Schleyena, który miał w sprawie sprzedaży gruntu gminnego l. k. $934^{1}/_{4}$ (na wylocie ulicy Leona Sapiehy i Krzyżowej) użyć następujących słów: „Oferta p. „Breitra“ jest podkupieniem ex post Towarzystwa podstępnie i pocichu dokonanem po za plecami wszystkich interesowanych, bez wiadomości innych oferentów i bez wiedzy nawet radnych“.

Odpierając z góry powyższe zarzuty p. Schleyena jako kłamliwe i wprost z palca wyssane, widzę się zmuszonym przedstawić faktyczny stan rzeczy:

W ubiegłym roku poszukiwałem kupna placu budowlanego, a wtedy zaproponował mi pośrednik między innymi właśnie i ów grunt gminny l. k. $934^{1}/_{4}$ na rogu ulicy Leona Sapiehy i Krzyżowej.

Udałem się tedy w sprawie tej do Magistratu, gdzie mi oznajmiono, że p. radzca Ostrowski bliższych mi informacyi udzielić jest w stanie.

(Pomnik Mickiewicza) etc. wykonanych przez firmę krajową Sosnowski i Zacharyewicz, która też nadal ten system budowy u nas rozpowszechnia.

Ile firm polskich brało udział w budowie dworca o tem przekonywa następujący ich wykaz:

1) Przedsiębiorstwa murarskie, kamieniarskie, sztukatorskie, ciesielskie, żelazno-betonowe i inne prowadzili pp. Lewiński, Sosnowski i Zacharyewicz; im też głównie zawdzięcza dyrekcya nadzwyczaj sumienne wykonanie i wykończenie na termin budowy dworca.

2) Roboty żelazne (główny portal, kraty itd.) wykonał Gorecki z Krakowa.

3) Konstrukcye żelazne olbrzymiej hali nad torami wykonali Zieleniewski z Krakowa fabryka Sanocka i fabryka witkowicka.

4) Roboty stolarskie pp Wczelak, Borkowski i Mendres ze Lwowa.

5) Okucia okien i drzwi firma Daschka ze Lwowa.

6) Poręcze do schodów i inne pomniejsze roboty żelazne Piotrowicz i Schuman ze Lwowa.

7) Roboty blacharskie Ciuchciński i Bogdanowicz ze Lwowa.

8) Roboty tapicerskie Tkacz, Primus i Iglicki ze Lwowa.

9) Podłogi deszczułkowe wykonał Rosner ze Lwowa.

10) Wodociągi, klozety Chylewski, Huby i Ska ze Lwowa.

11) Roboty malarskie firma Braci Fleck ze Lwowa.

12) Roboty szklarskie Majzels i Saltz ze Lwowa.

13) Nasypy czterometrowe i wszelkie roboty ziemne po za dworcem Szymberski i Breiter ze Lwowa.

Dworzec lwowski łączyć będzie z sobą różne linie kolejowe na przestrzeni $5^{1}/_{2}$ km., długość zaś wszystkich torów, znajdujących się na dworcu, wynosić ma $147^{1}/_{2}$ km. Dokładnego obliczenia wszystkich kosztów budowy teraz jeszcze spodziewać się nie można, ograniczymy się więc tylko na przytoczeniu tych cyfr, które swego czasu podał sam dyr. Wierzbicki, gdy miał o nowym dworcu odczyt na politechnice: zakupno gruntu 846.000 kor., ziemne roboty (mosty, mury itp.) 8.130.000 kor., cała budowa dworca bez właściwego budynku 13.358.000 koron. Ogólna suma kosztów po skończeniu całej budowy znacznie jednak urośnie.

Pan radzca Ostrowski objaśnił mnie, że wzmiankowana realność jest do sprzedania, że są już wprawdzie na nią oferenci, jednakże i ja mogę wnieść ofertę i złożyć odpowiednie wadyum. Wniosłem przeto ofertę i wadyum złożyłem. W jakiś czas później zawiadomiono mię, że w sprawie tej odbędzie się ustna licytacya i że interesowani do takowej zawezwani zostaną.

Do licytacyi tej stanęli obok mnie także pp. Silberstein i Ska. Oświadczyłem tedy wówczas najwyraźniej, że jakkolwiek oferowana przezemnie cena jest już zanadto wygórowaną, to jednak mimo to dodam jeszcze po 2 korony za sążeń, tj. że dam po 172 K. za 1□°. Wobec tego pp. Silberstein i Ska kupna tego się zrzekli i od licytacyi odstąpili; i wówczas w zasadzie postanowiono mnie tę realność sprzedać, a sekcya finansowa Rady miejskiej uchwaliła przedłożyć pełnej Radzie ofertę moją do zatwierdzenia.

Kiedy sprawa ta znalazła się już na porządku dziennym posiedzenia Rady miejskiej, mającego się odbyć dnia 3 b. m., wówczas ni stąd ni z owąd, zjawili się u mnie pp. inżynierowie Ramult i Kryżanowski z prośbą, abym od zamierzonego kupna wspomnianej realności odstąpił, gdyż oni zamierzają takową nabyć dla Towarzystwa politechnicznego. Na to oświadczyłem tym panom, że sprawa ta jest już obecnie zanadto zaawansowaną, że chętnie bym to uczynił, lecz, że ja cofając się w ostatniej chwili, naraziłbym się na materyalne straty. Przy tej sposobności zapytałem się tych panów, dlaczego — nosząc się z zamiarem kupienia tej realności — nie wnieśli oferty i do licytacyi nie stanęli?!

Zaznaczyłem również, że nigdybym na to kupno nie był reflektował, gdybym był miał jakąkolwiek wiadomość o zamiarze Towarzystwa.

Objawiając jednakże gotowość odstąpienia od kupna na rzecz Towarzystwa politechnicznego, podniosłem wyraźnie, że jakkolwiek wprawdzie do tegoż Towarzystwa nie należę, to jednak jako zawodowy budowniczy i przedsiębiorca budowy chętnie to uczynię, gdyż moralny obowiązek mi to nakazuje, ale prosiłem o udzielenie mi wskazówek, jak mam z tej sytuacyi wybrnąć.

Panowie ci jednak milczeniem uwagi moje pominęli i na tem sprawa się skończyła.

Wobec przytoczonego prawdziwego stanu rzeczy, zapytuję tedy, jak można mi zarzucać podstępne i nieuczciwe postępowanie, jak można twierdzić, że oferta moja po cichu została załatwioną i to bez wiedzy nawet radnych?

Oszczerstwa rzuca się może dla wywołania efektu, ale czy to sumienne i etyczne, niech odpowie sam p. Schleyen, jeżeli on sam w ogóle zdaje sobie sprawę z tego, co nagadał. Z poważaniem *Wacław Brejter*, konc. budowniczy i przedsiębiorca budowy.

Lwów, 6 marca 1904.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we wtorek „Hugenoci" Meyerbeera. — We środę „Los" sztuka w 4 a. Habdanka.

Filharmonia. We środę koncertu Tow. muzycznego nie będzie, gdyż Towarzystwo termin koncertu odroczyło, celem przeprowadzenia dalszych prób. — We czwartek 10 b. m. koncert Michałowskiego.

Colosseum. Od 1 marca począwszy: Wojna rosyjsko-japońska na morzu, obrazy bioskopu amerykańskiego. Dalny. Wyjazd teatru Scala w Medyolanie. Japończycy Jamamoto w produkcyach ogniowych. 10 nowych sensacyi. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4 popołudniu i 8 wieczorem.

Literatura i sztuka.

* **Encyklopedya leśna.** Wykłady gospodarstwa lasowego i nauk pomocniczych dla użytku właścicieli lasów, zarządców dóbr ziemskich, miłośników leśnictwa i przyrody, opracował Henryk Skąpski, technik lasowy. Zeszyt I. Tarnów, nakładem autora. Wydawnictwo to ma na celu umożliwić właścicielom i zarządcom lasów nabycie potrzebnej wiedzy w sposób łatwy i niekosztowny i obudzić w nich zamiłowanie do lasu. Nazwa wydawnictwa „Encyklopedya" o tyle wymaga wyjaśnienia, że autor materyał cały uporządkował nie sposobem abecadłowym dla wyszukiwania w miarę okoliczności pewnych specyalnych kwestyi, lecz w formie podręcznika, który czytać należy w związku. Co miesiąc wyjdzie jeden zeszyt „Encyklopedyi", cena zeszytu 60 hal. Adres wydawnictwa: Biuro leśne Tarnów, ul. św. Anny 9.

* **Pomniki Krakowa.** Ukazał się właśnie zeszyt 38 tego wspaniałego wydawnictwa, zawierający zabytki sztuki plastycznej pochodzących artystów Maksymiliana i Stanisława Cerchów, z tekstem objaśniającym dra Feliksa Kopery. Zeszyt ten dotyczy zabytków z czasów panowania stylu rokoko. Szczególnie piękne są tablice przedstawiające: nagrobek Branickich z kościoła św. Piotra w Krakowie z r. 1716, pomnik kardynała X. Jana Aleksandra Lipskiego w katedrze krakowskiej, krata bronzowa z kaplicy Zygmuntowskiej w katedrze itd.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 6 marca.

(Z.) Zdaje się, że obecne zawikłania wojenne zostały zaraz za pierwszym impetem zupełnie wyzyskane przez spekulacyę zbożową i że na razie przynajmniej dalsza haussa jest nie możliwa. W ciągu całego minionego tygodnia ceny cofały się zwolna i to nietylko tutaj, ale także w Peszcie i na rynkach zagranicznych, od kilku dni zaś są one mniej więcej nieruchome. Dzisiejsza cena pszenicy jest o 60 halerzy na 50 kilogramach niższa od najwyższego notowania, jakie miała w czasie ostatniej haussy, bądź co bądź jednak jest ona jeszcze o 60 halerzy wyższą, niż była przed wybuchem wojny rosyjsko-japońskiej. O ewentualności wydania zakazu wywozu zboża z Rosyi nikt już na serio nie myśli. Doniesienia o stanie zasiewów ozimych są dosyć bezbarwne. Skarg na szkody w tych zasiewach nie słychać wprawdzie, kto wie jednak, czy nie zaczną one napływać w najbliższych dniach, gdyż ostatnie dosyć silne mrozy przy zupełnym prawie braku śniegu budzą w sferach rolniczych poważne obawy.

Stosunki, jakie panują obecnie na tutejszym targu zbożowym są dosyć dziwne, układanie się cen zależy bowiem po części od przypadku, a po części od tego, jak notuje je giełda peszteńska, stosunek zaś ten nie był bynajmniej czynnikiem decydującym. Gdyby nim był, w takim razie zniżka cen musiałaby być o wiele znaczniejszą, gdyż dawno już nie było wypadku, aby odbiorcy, a zwłaszcza młynarze tak niesłychanie mało robili zakupów jak obecnie. Ta wstrzemięźliwość młynarzy jest jednak zupełnie zrozumiałą.

Od dawna już znajduje się austryacki przemysł młynarski w bardzo trudnych stosunkach, obecnie jednak położenie jego jeszcze znacznie się pogorszyło, gdyż skartelowane młyny węgierskie przygotowują bardzo groźny zamach na niego. Już wśród dzisiejszych warunków konkurencya mąki węgierskiej jest dla młynów austryackich wprost trudną do wytrzymania, a cóż dopiero będzie wtedy, gdy uda się kartelowi węgierskiemu urzeczywistnić swój plan, zmierzający do obniżenia więcej niż o połowę kosztów transportu mąki węgierskiej z Pesztu do Wiednia. Taryfa przewozowa, jaką pobiera obecnie Towarzystwo żeglugi na Dunaju, wynosi 88 halerzy od 100 kilogramów mąki, tymczasem kartel węgierski zawarł z jakąś prywatną firmą okrętową układ, na mocy którego ona zobowiązała się przewozić mąkę węgierską do Wiednia za opłatą więcej niż o połowę niższą, bo za 43 halerzy za 100 kilo. W sferach fachowych utrzymują, że żadne wogóle przedsiębiorstwo przewozowe nie jest w stanie przy takiej taryfie wyjść na swoje i że kartel węgierski, zawarłszy układ z ową firmą, chce zapewne wywrzeć nacisk na subwencyonowane przez rząd austryacki Towarzystwo żeglugi na Dunaju, aby zniżyło swoje taryfy. Bądź co bądź faktem jest, że układ taki zawarto i że bez względu na to, czy owa firma okrętowa zbankrutuje czy nie, zanosi się na większy jeszcze niż dotychczas zalew Austryi mąką węgierską, przez co egzystencya wielu młynów austryackich będzie poważnie zagrożona. Młynarze austryaccy myślą nad środkami obrony, zwołali więc ankietę, która ma obmyśleć szczegóły akcyi ratunkowej, zwrócili się także do rządu z prośbą o pomoc i opiekę.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: pszenicy 426 wagonów, żyta 198, jęczmienia 181, owsa 459, kukurudzy 87, soczewicy 50 wagonów.

Wykazem tym jednak objęte są tylko te zapasy, które nagromadzone są w magazynach gminy miasta Wiednia, istnieją tu jednak jeszcze dwa domy składowe, a mianowicie firmy S. W. Hoffmanna i dom składowy Towarzystwa akcyjnego, oba jednak nie ogłaszają żadnych wykazów.

Płacono loco Wiedeń: Za pszenicę cisańską (78 do 82 kilo) 9·25—9·65, za banatkę (76 do 79 kilo) 8·75—9·30, za słowacką (75 do 79 kilo) 8·85—9·25, dolno-austryacką (76 do 79 kilo) 8·60—8·95.

Za żyto słowackie (72 do 74 kilo) 7·15 do 7·40, rozmaite węgierskie (71 do 74 kilo) 6·95—7·20, austryackie (71 do 74 kilo) 7·00 do 7·25.

Za jęczmień morawski płacono 7·35—8·50, z doliny Morawy 6·65—7·25, słowacki 6·50 do 8·10, ze stacyi nad środkowym Dunajem 6·50—7·15, północno-węgierski 6·80—8·30, cisański 6·60—7·15, jęczmień na paszę 5·50 do 5·80.

Za owies węgierski w pośledních gatunkach płacono 6·00—6·15, średnie gatunki 6·05 do 6·30 prima 6·25—7·00.

Za kukurudzę węgierską płacono 5·95—6·10 Cinquantin 6·90—7·25.

Część ekonomiczna.

§ **Makuchy.** W *Rolniku* znajdujemy fachową rozprawkę prof. Malsburga, w której wykazuje on na podstawie najnowszych badań naukowych, że makuchy rzepaczane, t. j. wytłoki pozostałe po wytłoczeniu oleju z rzepaku, należą do najtreściwszych środków pokarmowych dla bydła. Makuchy dorównują pod względem pożywności znacznie od nich droższym ziarnom zbożowym, podczas gdy np. otręby są od makuchów pod tym względem o wiele mniej wartościowe. Od zbytu, jaki makuchy rzepaczane znajdą w kraju, zależy w wysokim stopniu rozszerzenie uprawy rzepaku, a nawet utrzymanie jej na obecnym poziomie w naszym kraju. Fabryki bowiem sprzedając makuchy — z braku zbytu krajowego w znacznej części za granicą tracą na nich wiele wskutek drogiego frachtu i obcej konkurencyi tak, że wskutek tego fabrykacya oleju staje się zbyt drogą.

W kraju mamy związkowe fabryki oleju we Lwowie, Krakowie i Samborze. Gospodarze nasi jednak niesłusznie uprzedzeni, niechętnie zakupują makuchy na paszę dla bydła. Tracą na tem zarówno fabryki, jak i produktywność gospodarstwa wiejskiego. Może wymowne a ścisłe wywody prof. Malsburga ociągających się przekonają, aby we własnym interesie w większej ilości makuchy w fabrykach oleju zakupywali.

Wiedeń 8 marca. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4385 sztuk. W tem było z Galicyi 130 sztuk, z Bukowiny 00 sztuk. Przebieg targu był ociężały. Ceny spadły o 50 h. Niesprzedanych pozostało 33 sztuk. Wołów z Galicyi sprzedano 10 sztuk po 64 do 67, 57 sztuk po 68 do 74 koron, 39 sztuk po 75 do 80 K. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 58 do 74 koron, krowy podtuczone po 54 do 73 koron, bydło chude po 46 do 56 K. — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Budapeszt 8 marca. W sejmie węgierskim próbowali posłowie dalej robić obstrukcyę w sprawie prostej formalności, jaką jest przyjęcie do wiadomości reskryptu Cesarza, mianującego hr. Khuena ministrem *à latere*. Ostatecznie reskrypt przyjęto do wiadomości.

Dyskusya nad wnioskiem prezydenta ministrów w sprawie zmiany regulaminu Izby rozpocznie się jutro.

Berlin 8 marca. W parlamencie w dalszej dyskusyi nad budżetem wojskowym żalił się poseł Dasbach, że na pewnem przedstawieniu amatorskiem w Toruniu, w którem brali udział oficerowie, wyszydzano sakrament spowiedzi. Mówca występuje przeciw pojedynkom w kołach wojskowych. Poseł Bebel polemizuje z ostatnimi wywodami ministra wojny i ubolewa nad tem, że minister nie dał odpowiedzi w sprawie ks. Ahrenberga. Zaprzecza, jakoby socyaliści psuli harmonię w armii i podburzali. Socyalna demokracya i państwo przyszłości zajmują dziś to samo stanowisko, jak swego czasu liberalizm. Jeśliby kiedy wybuchła wojna, w którejby chodziło o całość państwa niemieckiego, wówczas także socyaliści będą gotowi do walki aż do ostatniego tchnienia i bronić będą ojczyzny, gdyby ktoś śmiał kawałek jej oderwać (wołania na prawicy: Bardzo ładnie).

Poseł Liebermann oświadcza, że Bebel tak mówił, jak ktoś z burżoazyi, lecz mówca mu nie wierzy.

Minister wojny Einem wywodzi, że w razie stwierdzenia zarzutu Dasbacha o wyszydzaniu religii katolickiej w Toruniu, podda winnych karze. Zarząd wojskowy w takich wypadkach postępuje energicznie. Minister polemizuje z Beblem i zaprzecza, aby sprawa ks. Ahrenberga była dla wojska typową. Co do wywodów Bebla o obronie ojczyzny powiadają: — „Słyszałem słowa, ale brakuje mi wiary" (cytat z Goethego. *Przyp. Red.*).

Paryż 8 marca. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad przedłożeniem o zniesieniu nauki kongregacyjnej. Prezes gabinetu Combes oświadczył, że udzielanie nauk przez kongregacye duchowne nie odpowiada duchowi czasu i nie daje się pogodzić z nowoczesnemi wymaganiami. Państwo musi zapobiedz temu, aby kongregacye psuły ducha młodzieży, i samo dbać musi o wszelkie potrzeby naukowe. Na naukę elementarną żąda projekt ustawy jednorazowej dotacyi 60 milionów na założenie szkół i 8 milionów rocznie na płace nauczycieli. W końcu wskazuje prezydent ministrów na niebezpieczeństwo, grożące ze strony kongregacyj republice, i oświadcza, że rząd pragnie, aby pokój został przywrócony, ale tylko na podstawie usunięcia głównej przyczyny rozdziału, jaki nastąpił w społeczeństwie francuskiem. (Oklaski na lewicy).

Ribot zwalcza przedłożenie jako sprzeczne z ustawą z r. 1891, która miała ochraniać autoryzowane kongregacye. Mówca wskazuje na korzyści nauki kongregacyjnej i podnosi, że projektowana ustawa doprowadzi do zaniku wolności nauki. W końcu zarzuca mówca rządowi, że on ściga ideę religijną i ogranicza wolność. Leygues jest również przeciwny przedłożeniu i wskazuje na zasługi szkół kongregacyjnych zagranicą i w koloniach francuskich.

Na tem dyskusyę ogólną zamknięto.

Londyn 8 marca. W Izbie gmin sekretarz stanu Percy, w odpowiedzi na zapytanie zaznaczył, że rządowi nic o tem nie wiadomo, iż w Belgradzie poczyniono kroki, ażeby osoby odpowiedzialne za zamordowanie królestwa postawiono w stan oskarżenia lub żeby przynajmniej publicznie dano wyraz oburzeniu z powodu tej zbrodni. Wobec takich stosunków nie ma widoków podjęcia dyplomatycznych stosunków z Serbią.

Poseł Walton ze względu na oświadczenie Rosyi, która zamierza uznać węgiel za kontrabandę wojenną, zapytuje, czy Balfour zwrócił uwagę na oświadczenie rosyjskiego zastępcy w roku 1884 na konferencyi w Berlinie, że rząd jego nie może się zgodzić na to, aby węgiel uznano za artykuł kontrabandy. Czy rząd angielski przypomniał to Rosyi?

Balfour odpowiedział, że rząd pamięta o tem oświadczeniu; jest to sprawa bardzo ważna i rząd już poczynił kroki, by osięgnąć porozumienie co do pojęcia kotrabandy wojennej.

Waszyngton 8 marca. Na wczorajszem posiedzeniu senatu przemawiał senator Depew za powiększeniem floty Stanów Zjednoczonych, wyrażając obawę, że europejskie narody mogą wobec konkurencyi handlowej zbrojnie napaść kiedyś na Stany Zjednoczone. W przewidywaniu takiego zatargu uważa mówca zwiększenie floty za konieczne. Mówca przepowiada powodzenie polityce Chamberlaina.

Demokratyczny zastępca Georgii, senator Clay oświadczył, że nie widzi wcale konieczności wielkiej siły morskiej, aby ochronić Stany Zjednoczone przed wojną. Żadne państwo nie zwalcza doktryny Monroego. Mówca sądzi, że nie ma niebezpieczeństwa wojny z Niemcami. Nic zaś prawdopodobnie nie zaniepokoiłoby innych mocarstw tak, jak olbrzymia flota.

Praga 8 marca. Wczoraj popołudniu przyszło znów do starcia na Przykopach między tłumem czeskim a burszami. Policya poleciła burszom cofnąć się do kawiarni Centralnej i tłum rozproszyła. Tłum zebrał się ponownie pod kasynem miejskiem. Policya znowu wystąpiła. O godzinie 9 wieczorem nastał spokój. Aresztowano 14 osób.

Wiedeń 8 marca. Książe Walii z żoną przybędzie 19 kwietnia w odwiedziny do Cesarza Franciszka Józefa i zabawi w Wiedniu 3 dni.

Konstantynopol 8 marca. Ambasadorowie Austro-Węgier i Rosyi wręczyli Porcie replikę na odpowiedź jej na memoryał ambasadorów w sprawie reorganizacyi żandarmeryi. Ambasadorowie trwają przy żądaniu, aby Porta przyjęła ich propozycye i wykazują, że uchwały powzięte w sprawie reorganizacyi żandarmeryi leżą w interesie Porty, i na nią spadnie cała odpowiedzialność za zwłokę. Ambasadorowie poczynili też kroki u wielkiego wezyra i ministra spraw zagranicznych. Dzisiaj odbędzie się rada gabinetowa w tej sprawie.

Konstantynopol 8 marca. Z Prizrendu donoszą, że Szakir basza z 5 batalionami wrócił z Ipeku do Diakowy. W Ipeku panuje spokój i wojsko jeszcze tam stoi. Zakończenie turecko-bułgarskich rokowań, które doznało zwłoki, ma nastąpić w najbliższych dniach.

Petersburg 8 marca. Rozpowszechniane za granicą pogłoski, jakoby w Kiszyniowie wybuchły ponownie rozruchy antysemickie, są nieprawdziwe.

(Depesze popołudniowe).

Kraków 8 marca. Rozprawa o kradzieże konduktorów kolejowych toczy się dalej. Dzisiaj rozmaici złotnicy i jubilerzy składają zeznania, obciążające podsądnych.

Kair 8 marca. Jak słychać, pomiędzy rosyjskim posłem Maksymowem a rządem egipskim przyszło do ostrego zatargu w sprawie zaopatrywania rosyjskiej eskadry w węgiel w kanale Suezkim i na Czerwonem Morzu.

Rzym 8 marca. Deput. Cirmeni zgłosił w biurze izby posłów interpelacyę z zapytaniem, czy rząd wszedł w kontakt z głównie interesowanemi mocarstwami z powodu ewentualnej niemożliwości utrzymania *status quo* na Bałkanie.

Waszyngton 8 marca. Senat uchwalił budżet marynarki w wysokości 97 milionów dolarów.

Berlin 8 marca. Porucznik rezerwowy Bezeke, który był kierownikiem zakładu kartograficznego, otruł 19-letnią córkę swą, oraz dwóch synów, kadetów, liczących 16 i 11 lat, a następnie siebie. Przyczyną rozpaczliwego czynu były złe stosunki majątkowe.

Rada państwa.

Wiedeń 8 marca. Prezydent otworzył posiedzenie o godz. pół do 12. Po załatwieniu rozmaitych formalności składali nowo wybrani posłowie przyrzeczenie poselskie, poczem zabrał głos dr. Koerber.

Wiedeń 8 marca. Dr. Koerber na wstępie swego przemówienia wspomina o wojnie rosyjsko-japońskiej i ubolewa, że zakłócony został pokój powszechny, zapewnia jednakże, że monarchia austro-węgierska, która zawsze stara się o utrzymanie pokoju światowego, i w tej wojnie zachowa jak najściślejszą neutralność.

Omawiając stosunki na Bałkanie wskazuje prezydent ministrów na dopiero co zakończoną dyskusyę w delegacyach, w której okazało się, że zarówno co do celów, jak i środków, panuje między Rosyą a Austro-Węgrami zupełne porozumienie. Mówca ma wszelką nadzieją, że po zaprowadzeniu reform spokój w Macedonii będzie przywrócony. Ubolewa, że niektórzy bądź to dla sensacyi, bądź to z pobudek samolubnych puszczają w obieg nieuzasadnione pogłoski alarmujące. Rząd nic nie chce taić i zawsze stoi na stanowisku, że należy zawiadomić ludność o ewentualnem grożącem niebezpieczeństwie. Skoro więc takiego zawiadomienia nie ma, nie ma żadnego powodu do obaw.

Prezydent ministrów wspomina o konieczności rozpoczęcia rokowań handlowych z mocarstwami i zaznacza, że pod tym względem panuje między rządami obu połów monarchii zupełne porozumienie.

Omawiając stosunki wewnętrzne polityczne, zapowiada dr. Koerber, że minister oświaty już na dzisiejszem posiedzeniu Izby wniesie projekt ustawy o założeniu włoskiego wydziału prawniczego w Rovereto.

Mówca wskazuje na roznamiętnienie umysłów w Insbruku, z czego wynika konieczność poprawy tych stosunków. Po dłuższych naradach zdecydował się rząd wybrać Rovereto na siedzibę nowego wydziału włoskiego, jest to miasto austryackie z czysto włoską ludnością. Prezydent ministrów wyraża nadzieję, że ludność włoska z zadowoleniem powita ten wybór.

Wiedeń 8 marca. Stronnictwa niemieckie odbyły dziś konferencyę, na której uchwalono wnieść interpelacyę w sprawie niedzielnych zajść w Pradze.

Klub czeskich agraryuszów uchwalił wytrwać w obstrukcyi przeciw wszystkim ustawom, a więc i przeciw kontyngentowi rekrutów.

Wojna.

Petersburg 8 marca. Alesiejew w telegramie do cara z Mukdenu potwierdza znany już opis bombardowania Władywostoku. Z siedmiu japońskich okrętów pięć bombardowało forty „Suworow" i „Liniewicz", miasto i przystań wzdłuż doliny rzeczki „Objasnenije". W poniedziałek o godz. 8 rano widziano z Władywostoku ponownie flotę nieprzyjacielską na horyzoncie, w poniedziałek w południe zbliżył się nieprzyjaciel wewnątrz zatoki Ussuri do tego punktu, z którego onegdaj bombardował miasto, odpłynął jednak znowu na pełne morze.

Nowy York 8 marca. Donoszą tu z Seul, że wojska rosyjskie dopuszczają się w północnej Korei wielkich wykroczeń. Dnia 4 b. m. przyszło w pobliżu Kanggje do starcia między Koreańczykami a rosyjskimi żołnierzami, przyczem 30 Rosyan poległo. Rosyanie zostali odparci za rzekę Jalu.

Waszyngton 8 marca. Chiny udzieliły *exequatur* dla nowomianowanych amerykańskich konsulów w Mukdenie i Antungu. Konsulowie ci nie udadzą się zaraz na swoje stanowiska, ponieważ miejscowości te są obsadzone przez Rosyan, a wszelki ruch handlowy wstrzymany. Konsulowie zostaną tedy na razie w Szangaju.

Londyn 8 marca. Bo Biura Reutera donoszą z Tientsina 7 marca: Jak słychać, doniesienie o zajęciu przez Rosyan kolei i urzędu telegraficznego w Hsinmintun nie potwierdza się.

Londyn 8 marca. Do *Standarda* donoszą z Petersburga pod datą wczorajszą: Car otrzymał telegram z doniesieniem, iż japońska flota cały dzień ostrzeliwała Władywostok, wyrządziła jednak tylko małe szkody. Telegram ten doniósł także, że jeden lub dwa japońskie krążowniki zostały zniszczone.

Londyn 8 marca. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio dnia 6 marca: Lody w porcie władywostockim i zatoce mają wkrótce ruszyć. Port będzie z końcem marca wolny od lodów, a więc tak wcześnie, jak to jeszcze dotąd nigdy nie bywało.

Tokio 8 marca. Przypuszczają tu, że rosyjska eskadra władywostocka znajduje się koło ujścia rzeki Tumen, aby kryć ruchy wojsk między zatoką Possieta aż do Tumeny. Z dobrego źródła słychać, że rosyjskie patrole dotarły z wielkim trudem do Tjengsong. Sądzą, że Rosyanie chcą nad rzeką Tumen założyć silną pozycyę.

Przyjechali dnia 8 marca. J. Hordziojewski z Szwejkowczyk. T. Wołoszyńska z Horodenki. F. Arzt z Pomorzan. A. Franke z Magdeburga. L. Morawetzowa i G. Pollak z Wiednia. E. Sutter z Białej. N. Wojtkowscy z Grzymałowa. N. Korzenna z Brzozdowiec. W. Wobr z Rzeszowa. A. Makomaski z Królestwa. E. Zoltan-Hirsch z Budapesztu. W. Zerygewicz z Horożanki. A. Pawłowski i T. Ziemiański z Przemyśla. G. Swobodowie ze Stanisławowa. S. Rawiński z Rosyi. W. Ząbecki z Pobe-

Przyjechali dnia 8 marca. J. br. Fröhlich z Żółkwi. S. Zawistowski z Supranówki. J. Ujejska Denysowa. A. Bogusz z Derewlan. L. Sączewska z Wołynia. M. Wiśniewski i Dr. T. Biliński z Kołomyi. Z. Lewicki z Bielca. X. J. Markuzel z Żywca. X. J. Miodoński z Łodygowic. J. Jaroszowa z Rawy. Z. Szaszkiewicz z Dzuryna. P. Rogowska z Rosyi. H. Żurakowski z Podola ros. J. Grunnwald ze Strychaniec.

Budapeszt 8 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 8·54—8·55, na październik 8·45—8·46; żyto na kwiecień 6·73—6·74, na październik 6·80—6·82; owies na kwiecień 5·80—5·81, na październik 5·88—5·89; kukurudza na maj 5·45—5·46, na lipiec 5·56—5·57. Rzepak na sierpień 11·60—11·70. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: pada deszcz.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 8 marca.

Marki 117.51, renta majowa 99.60, węgierska renta koronowa 96.90, akcye: austr. zakł. kredyt. 625.00, węg. zakł. kred. 734.00, anglobanku 279·00, unionbanku 518.00, bankvereinu 501.00, länderbanku 417·00, kolei państw. 626.00, lombardy 76.00, akcye kolei Elbethal 402.—, fabryki broni —·—, tytoniowe 000·00, alpiny 393·50, Rima Muranyi 449.50, prag. Tow. żel. 00·00, losy tureckie 117·50, ruble 254·00. Usposobienie: spokojne.

Lwów 8 marca. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 572.— do 580.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 585·00 do 545.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·00 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101.20 do 101·90, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99.00 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102.20 do 102.90. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98.60 do 99.50. Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.00 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·20 do —·—. 4 proc. los w 58 lat 98·00 do 98·70.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 98.80 — 99.50. Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.50 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.50 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.70 do 99.40. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 98.00—98.70 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.70 do 98.40, 4½% po 200 koron 101.80 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.25—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 252.50—255.00 Sto marek 117.15 do 117·65.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*.
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.40, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.50* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.30, 5.40, 9·80*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Jaworowa: 8.20, 5.20.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.85, 6.15, 10.55.
Do Rzeszowa: 6.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Jaworowa: 6.51, 8.50.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

15)

Dama pikowa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Objaśnię pana w dwu słowach o tem, co ci wiedzieć potrzeba. Reszty razem dochodzić będziemy; nie chcę niczem wpływać na pańskie poglądy. Otóż rzeczy tak stoją: Osobistość kobiety nie była znana. Oględziny trupa nie dały żadnych dokładniejszych wskazówek i poszukiwaliśmy miejsca, gdzie zbrodnia była dokonana, gdy powzięto zamiar wypuszczenia niemowy na wolność. On to nas tutaj sprowadził; obejrzawszy mieszkanie, przekonasz się pan, że nie sprowadził na trop fałszywy. Teraz, gdy ci zajście całe tak dobrze prawie, jak nam, wiadome, decyduj się.

— Kochany panie — odpowiedział Tolbiac po głębszym namyśle — przyjmuję... pod jednym warunkiem.

— Dadzą ci, ile zechcesz.

— Nie o to mi chodzi. Jeśli się do tego wezmę, chcę mieć ręce rozwiązane.

— Wiesz dobrze, że nie stawiamy ci przeszkód na drodze.

— Wiem o tem; w tym jednak wypadku potrzebuję większej jeszcze swobody działania. Zastanowiłem się nad całą tą sprawą, którą na swój sposób pojmuję. Chcę sam nią pokierować, bez zwracania się do nikogo.

— W tem nie napotkasz żadnych trudności.

— Pańscy policyanci będą spełniali moje rozkazy; nic więcej. Nikt nie będzie miał prawa badać mnie, dlaczego tak postępuję lub inaczej i nikt mnie nie zmusi do użycia środków, którebym uważał za niewłaściwe. Słowem, w czynionych poszukiwaniach będę bezwzględnie panem mojej woli.

— Jak długiego czasu, zdaniem pana, potrzeba na przeprowadzenie tych poszukiwań?

— Miesiąca. Jeśli po upływie czterech tygodni nie stawię zbrodniarza przed sądem, zwrócę kierunek sprawy zarządowi policyi.

— Zgoda, kochany panie. Zasięgałem zdania swoich przełożonych i pewny jestem, że potwierdzą umowę słowną, jaką z panem zawieram. Od tej chwili jesteś głównodowodzącym w tej sprawie. Mojem zadaniem będzie tylko dostarczać ci objaśnień i zacznę od poznajomienia cię z jednym ciekawym szczegółem. Chodź pan ze mną — dodał szef, biorąc Tolbiaca pod rękę i prowadząc go do sali jadalnej.

Drzwi pokoju były otwarte; pierwszym przedmiotem, jaki uderzył w oczy Tolbiaca, był trup nieszczęśliwego kupca, który z rozbitą czaszką leżał na zakrwawionej podłodze.

Pan Tolbiac umiał panować nad sobą; od czasu, jak przestąpił próg tego domu, wyraz jego twarzy nie zdradzał ani obawy, ani żywszego zajęcia, ani zdziwienia, ani wzruszenia jakiegokolwiek. Na ten okropny widok nie mógł jednak powstrzymać nerwowego dreszczu, który mu przebiegł po członkach, a szef policyi zauważył nawet, że mu twarz pobladła trochę.

— Wiesz pan—rzekł szef, uśmiechając się — iż możnaby przysiądz, że widok tego trupa przykre na panu robi wrażenie. I niechże dowodzą jeszcze, że praktyka w naszem rzemiośle znieczula serca! Nie posądzałem pana o taką wrażliwość. Widzieliśmy pan i ja nieraz smutniejsze jeszcze obrazy... choćby ten wypadek przy ulicy Sabot: matka i dwoje dzieci uduszonych... Mnie mrowie po ciele przechodziło, a pan ani drgnął.. W tydzień później odnalazłeś mordercę... Miejmy nadzieję, że tym razem równie prędko tego dokażesz... lubo przy początku okazujesz się więcej wzruszonym.

— Wzruszony z zadowolenia — odparł Tolbiac, który zapanował już nad sobą. — Sprawę uważałem za zawiłą, a to odkrycie wyjaśnia mi ją w części. Tożsamość drugiego trupa będzie łatwiejszą do sprawdzenia, niżeli tamtej kobiety.

— Tożsamość ta już stwierdzoną została. Człowiek, którego ciało pan widzisz, był znanym w dzielnicy tutejszej kupcem. Na swoją biedę zawiązał nieprawe stosunki z lokatorką tego mieszkania.

— Wie pan, jak się nazywał?

— Wiem; nawet mój kolega znał go osobiście. To Lheureuse, właściciel składu płócien, zamieszkały na placu Panteonu.

Tolbiac nic nie odpowiedział; zdawał się zastanawiać nad tą świeżo otrzymaną wiadomością.

— Co w tem zadziwiającego — ciągnął dalej szef policyi — to, że mu nic z kosztowności nie skradziono. Możemy się o tem dokładniej przekonać —, dodał, biorąc do ręki pugilares, wysuwający się z kieszeni nieboszczyka.

— Czy nie mówiłem! Oto dwa bilety po 1.000 fr., jeden na 500 fr., cztery po 100 fr... Nie dotknięto pieniędzy. Raz zacząwszy, przejrzyjmy resztę papierów... Są tu pokwitowania rachunków kupieckich... Bilety wizytowe z nazwiskiem Piotra Lheureuse... A! nawet list adresowany do tego Lheureuse. Pismo kobiece.

— Pokaż pan — zawołał Tolbiac żywo, wyciągając rękę.

— Przeczytamy list razem, musi być zaciągnięty do protokołu. Może znajdziemy w nim rozwiązanie zagadki. Krótkie dwa wiersze tylko: „Dziś wieczór, u mnie punkt o 10-tej. Furta będzie otwarta". Nie wiele dowiedzieliśmy się z tego. Ale list pisała niewątpliwie zamordowana kobieta, bo podpisany: *Marya*.

— Pan wiesz zatem, że tej kobiecie na imię było Marya?

— Wiem, a tłómacząc, skąd do tej wiadomości doszedłem, będę musiał wyznać to, co jako niespodziankę zachowałem dla pana, mianowicie, że widziałem mordercę.

— Pan go widziałeś? Gdzie? Kiedy?

— Tej nocy, tutaj. Zastawiłem na niego pułapkę i ukryłem się w gabinecie. O północy jakiś mężczyzna wszedł po cichu do salonu i wymówił półgłosem: Maryo, czy jesteś tu?... Potem powtórzył pytanie po angielsku.

— I on pokazał się panu? Widziałeś twarz jego?

— Niedość wyraźnie, abym mógł go poznać. Miał kapelusz nasunięty na oczy, a chustka zakrywała mu usta. Zdaje mi się jednak, że ma brodę i brwi gęsto zarosłe.

— Nie mogłeś go pan kazać aresztować?

— Otóż właśnie! Przyszła mi nieszczęśliwa myśl ukrycia się w szafie zegarowej. Kichnąłem. On przybiegł, zamknął mnie na klucz i uciekł. Co najgorsze, to, że moi ludzie, którzy trzymali straż przed domem, puścili go swobodnie na mocy biletu służbowego, jaki im pokazał.

— Bilet służbowy policyjny! Z taką wskazówką byłbym bardzo niezręczny, gdybym nie zdołał go odnaleźć. Przyszlij mi pan zaraz tych dwóch policyantów, którzy rozmawiali z tym człowiekiem.

— Oddam ich do pańskiego rozporządzenia na cały miesiąc. Mają numery 29 i 33. Ale przedtem jedno jeszcze pytanie. Czy nie masz pan wątpliwości, że dwa morderstwa dokonane były przez jedną osobistość?

— Nie wątpię o tem.

— Każda jednak z tych zbrodni w odmienny sposób spełnioną została. Mężczyźnie roztrzaskano czaszkę; kobietę zasztyletowano.

— Czego to dowodzi? Chcesz pan wiedzieć, jak przedstawiam sobie te dwa dramaty? Kobieta wciągnęła kupca w zasadzkę. Mojem zdaniem, musiała być wspólniczką w pierwszej zbrodni. Spożywała zapewne kolacyę z tym poczciwym człowiekiem, gdy jej kochanek, zaczajony w kącie, zbliżył się znienacka i powalił kupca jednem uderzeniem pałki w głowę. Zaciągnęli trupa do jadalnego pokoju, a sami przeszli do salonu, rozważać, jak im dalej postąpić wypadało. Tam kochanek, który postanowił pozbyć się jej także, zadał kobiecie cios w serce i zapakował ją do skrzyni. Niemowa był uprzedzony. Zjawił się o naznaczonej godzinie i skrzynię przeniósł na plecach.

— W takim razie, gdyby stójkowi nie byli go zatrzymali, on z panem swoim byłby powrócił po drugiego trupa?

— Niewątpliwie.

— Bardzo to prawdopodobne. Ale jakże wytłómaczysz pan zjawienie się następnej nocy zbrodniarza tutaj i jego zapytanie: „Maryo, czy jesteś tam?..." Powinien był wiedzieć, że jej nie było.

Uwaga ta zmieszała chwilowo Tolbiaca, ale zaraz potem odezwał się obojętnie:

— Wspomniałeś pan o pannie służącej.

— Tak, Angielka. Mówiła mi o niej jedna z sąsiadek.

— Zapewne więc panna służąca na imię miała Marya. Musiała być w zmowie ze zbrodniarzem, skoro zaraz znikła, wszak prawda?

— Znikła wieczorem po dokonanej zbrodni.

— Dowodzi to jej wspólnictwa w zabójstwie.

— Jestem tego samego zdania. A jednak list, znaleziony w pugilaresie kupca, nie był pisany przez pannę służącą.

— Dlaczego? Pani jej mogła mieć swoje powody, dla których nie chciała sama pisać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

†

Z Bunzlów Marya Szydłowska

żona kupca

zmarła po długiej a ciężkiej słabości w 39-tym roku życia, zaopatrzona św. Sakramentami dnia 8-go marca 1904 roku.

Eksportacya zwłok odbędzie się we czwartek dnia 10 marca 1904 r., o godzinie 4. o południu z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 4 na smentarz Łyczakowski, na którą w smutku pozostały mąż z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele OO. Bernardynów w sobotę dnia 12 marca o godzinie 10. rano.

Lwów, dnia 8. marca 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

†

JAN PIOTROWSKI

em. radca rach. c. k. wyższego Sądu kraj.

opatrzony św. Sakramentami po krótkiej a ciężkiej słabości, przeniósł się do wieczności dnia 7. marca b. r. w 83. roku życia.

W smutku pogrążona żona, dzieci i wnuki zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się dnia 9-go marca 1904 r., o godzinie 4-tej po południu, z domu żałoby przy ulicy Unii Lubelskiej l. 11 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 7. marca 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Wacław Sterba

em. c. k. starszy geometra

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami dnia 7-go marca o godz. 8 mej rano, w 78 roku życia.

W smutku głębokim pogrążona pozostała żona z dziećmi i wnukami zaprasza krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się dnia 9. marca, o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Racławickiej l. 1 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 7 marca 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Karol Kropiowski

obywatel m. Lwowa

zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 7. marca 1904, w 74 roku życia.

W smutku głębokim pogrążona żona z dziećmi i wnukami zaprasza krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się dnia 9. marca, o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy placu Bernardyńskim l. 11 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele OO. Bernardynów dnia 10-go marca o godz. 9. rano.

Lwów, dnia 7 marca 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.